

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

13 I 1991

Nr 2 (1488) Rok XXXIII

FRANCJA 5,00 FF.

BELGIA 30 FB.

NIEMCY 2,00 DM.

List Ojca św. do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej

Szanowny Panie Prezydencie,

Naród polski pomimo bardzo trudnych pierwszych po wojnie wolnych wyborów zawierzył temu, który wbrew nadziei uwierzył nadziei. Nie można w tej chwili nie przywoływać na pamięć obrazu Stoczni Gdańskiej z roku 1980 i tego wszystkiego, czego stała się wówczas - pod przewodnictwem Pana - wyrazicielem i symbolem. Obraz ten utrwalił się w oczach Polaków i świata całego, stał się żywym znakiem dążeń ludów i narodów do wolności i samostanowienia, był krzykiem o poszanowanie godności człowieka.

Solidarność, polska Solidarność przywróciła tę godność tym wszystkim, którzy na świecie walczyli o swoje własne, ludzkie prawa. W takim świetle widzę przyznaną Panu Pokojową Nagrodę Nobla i wszystkie inne wyróżnienia. W takim też świetle widzę wczorajszy wybór na Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Polska to Ojczyzna ponad 35 mln Rodaków, to środek Europy, to naród ochrzczony przeszło 1000 lat temu, to morze cierpień, błędów i porażek, ale także zwycięstw i osiągnięć oraz często wiodących w rodzinie ludzkiej idei i dokonań. Dziedzictwa tego nie można przyjmować inaczej niż na kolanach. Wszyscy ludzie dobrej woli zdają sobie sprawę, że Ojczyzna i ci, którzy biorą na siebie odpowiedzialność za jej losy, stają przed rzeczywistością niezwykle trudną, która wymaga jedności wszystkich sił i mocnego odniesienia do systemu wartości, który kształtował nasz naród

w ciągu wieków, wymaga skutecznego leczenia wszystkich ran narodu, także tych, których doznał on w ostatnim okresie.

Składam Panu Prezydentowi serdeczne gratulacje i życzenia. Zawierzam Ojczyznę naszej Jasnogórskiej Królowej i modłę się gorąco o światło i natchnienia, jakich potrzebuje Prezydent wielkiego narodu, by przywrócić mu godność, jedność i włączyć go w pokojową współpracę wszystkich narodów świata. Zachowuję bardzo serdecznie Pana Prezydenta w mojej pamięci i modlitwie, błogosławię Panu, Jego Małżonce i Rodzinie oraz obecnym i przyszłym współpracownikom. Błogosławię wszystkim, którym dobro Polski leży na sercu. Niech Bóg nie wypuszcza naszej Ojczyzny ze swojej opieki w tym przełomowym momencie.

Watykan, dnia 10 XII 1990
Jan Paweł II, papież



W NUMERZE:

**Kryzys kultury ? O wykładach
o. Bocheńskiego w Paryżu
pisze Jadwiga Dąbrowska.**

str. 8 i 9

**Słów kilka o powitaniach -
ojca Jana Góry**

str. 9

**A toast wznosi Monika Węgie-
rek. Za co ?**

str. 10

Z KRAJU

□ W momencie redagowania naszej rubryki, trwają ciągle jeszcze konsultacje prezydenta L. Wałęsy w sprawie utworzenia rządu.

□ Na początku lutego odbędzie się Kongres Porozumienia Centrum.

□ Ostatnią w roku 1990 ustawą, uchwaloną przez Sejm był dokument o opodatkowaniu wzrostu wynagrodzeń.

□ Z projektu budżetu państwa na rok 1991: wydatki Kancelarii Prezydenta wzrastają o 86 %, NIK - o 218 %, Kancelarii Sejmu - o 291 % i Kancelarii Senatu o 304 %.

□ Prymas Polski Józef kard. Glemp odwiedził w czasie świąt więzienie przy ul. Rakowieckiej w Warszawie.

□ Tylko do końca ubiegłego roku były przyjmowane wnioski o odszkodowania za mienie zabużańskie. 31 grudnia wygaśnię także termin skupu walut byłych krajów socjalistycznych przez NBP.

□ Znany łódzki adwokat - Karol Głogowski jest gotów podjąć się obrony Stanisława Tymińskiego w sprawie o zniesławienie premiera Tadeusza Mazowieckiego.

□ Adam Michnik o Wojciechu Jaruzelskim: "Odchodząc z Belwederu wykazał prawdziwą klasę, wzbudzając szacunek".

□ Dwa polskie statki-szpitala udały się w rejon Zatoki Perskiej.

□ Wkrótce trafi do sądu akt oskarżenia przeciw b. pracownikom MSW podejrzanym o niszczenie akt Służby Bezpieczeństwa.

□ Od 1 stycznia br. dieta na wyjazd służbowy do b. krajów socjalistycznych wynosi 10 \$ na dzień.

□ Największym producentem odpadów w Polsce jest kopalnia miedzi Rudna.

□ 14 przedsiębiorstw wyprodukowało połowę wszystkich polskich zanieczyszczeń. Najwięcej na Dolnym Śląsku.

Katolicki Uniwersytet Lubelski o ochronie prawnej dziecka poczętego

Społeczność akademicka Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego pragnie ponownie zająć stanowisko w toczącej się dyskusji na temat prawnej ochrony poczętego dziecka. Już w liście do Marszałka Sejmu PRL z 8 kwietnia 1989r. Rektor i Senat KUL zwrócili uwagę na tragiczną wymowę ustawy Sejmu z 1956 r., mocą której usankcjonowano pozbawienie życia milionów niewinnych i bezbronnych ludzi. W liście podkreślono też, że w imię swej dramatycznej historii Polska może i powinna dać dziś światu świadectwo szczególnie wyraźnego rozumienia prawdy, że fundamentalnym warunkiem pokoju jest poszanowanie życia każdego człowieka.

Życie ludzkie poczyną się od poczęcia. Dalszy jego przebieg jest bardzo złożony i w wielu szczegółach do dziś nie wyjaśniony, poszczególne właściwości i uzdolnienia ludzkie ujawniają się stopniowo. Niewątpliwie jednak jest to jednorodny proces dojrzewania realnego i konkretnego człowieka, odrębnego od wszystkich innych ludzi, w tym także od matki, w której łonie żyje i rozwija się. Toteż losu poczętego życia ludzkiego nie można uzależnić od czyjejkolwiek prywatnej decyzji, nawet od decyzji jego matki. Istotne jest także to, że samo bycie człowiekiem nie podlega w trakcie tego rozwoju stopniowaniu. Można w większym lub mniejszym stopniu zaktualizować różne ludzkie zdolności, nie można jednak w większym lub mniejszym stopniu być człowiekiem. A rozwinąć swe zdolności może człowiek jedynie wtedy, gdy żyje. Dlatego podstawowym prawem należnym każdemu człowiekowi jest prawo do życia.

Państwo, które w imię praworządności ma służyć człowiekowi, nie może odmawiać swej prawnej opieki w stosunku do człowieka nie narodzonego. Owszem, prawo nie może obejmować sankcją karną wszystkich moralnie nagannych czynów. Prawdą jest też, że stopień społecznej świadomości rozmiarów zła wpływa zarówno na sam fakt, jak i na stopień oraz rodzaj penalizacji czynów powodujących to zło. Jednakże liczenie się z moralną niedojrzałością społeczeństwa nie może posuwać się aż do rezygnacji z prawnej ochrony tego fundamentalnego dobra człowieka, jakim jest jego życie. Pozbawienie nienarodzonych ochrony prawnej oznacza złamanie

elementarnej dla demokracji zasady zabezpieczenia słabszych przed przemocą silniejszych.

Słuszność prawnej ochrony poczętego życia ludzkiego dostrzec można głębiej jeszcze w świetle wiary katolickiej. Kto wierzy, że człowiek stworzony został na obraz i podobieństwo samego Boga, odkupiony krwią Bożego Syna i obdarowany Duchem Uświęcicielem; kto pamięta słowa Chrystusa: *Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili* (Mt 25,40) i kto rozważa scenę Nawiedzenia (Łk 39-45); kto uroczystie świętuje poczęcie Syna Bożego (25 III) i Jego Matki (8 XII) na 9 miesięcy przed Ich narodzeniem (25 XII i 8 IX); kto wreszcie z wiarą przyjmuje jasne nauczanie Kościoła na ten temat, ten musi uznać nienaruszalną wartość, świętość życia człowieka od momentu jego poczęcia; świętość, którą chronić powinny także ludzkie intencje. *Prawo ludzkie - czytamy w Deklaracji Kongregacji Nauki Wiary o przerywaniu ciąży - nie może uznać za uczciwe i sprawiedliwe tego, co przekracza prawo naturalne, ponieważ sama ta sprzeczność wystarczy, żeby jakieś prawo przestało być prawem.*

Poparcie dla inicjatywy mającej na celu prawną ochronę poczętego życia nie oznacza obojętności wobec rodzin, a zwłaszcza kobiet, znajdujących się w trudnej sytuacji życiowej. Nie ma solidarności z jego matką. Dyskusji nad projektem ustawy zabraniającej zabijania poczętych dzieci i wprowadzeniu jej w życie musi więc towarzyszyć niemały i wieloraki wysiłek Parlamentu i Rządu Rzeczypospolitej oraz całego społeczeństwa, zmierzający do jak najdalej idącego pomniejszenia tych trudności, żeby zawsze i wszędzie było możliwe przyjęcie przychodzącego na świat dziecka w sposób godny człowieka. Obawa przed trudnościami nie może stanowić usprawiedliwienia dla zabijania niewinnych nie narodzonych istot ludzkich - tak, jak go nie stanowi w przypadku zabójstwa narodzonych istot ludzkich. Żadna ustawa nie może z jakiegokolwiek powodu dopuszczać zabijania dziecka nie narodzonego.

Lublin, 12.11.1990

Pracownicy
Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego



LITURGIA SŁOWA

CHRZEST CHRYSZTUSA

ROK B

EWANGELIA

Mk 1, 6b-11

PIERWSZE CZYTANIE

Iz 42, 1-4. 6-7

Czytanie z Księgi proroka Izajasza

To mówi Pan:

Oto mój Sługa, którego podtrzymuję, Wybrany mój, w którym mam upodobanie. Sprawilem, że Duch mój na Nim spoczął; On przyniesie narodom Prawo. Nie będzie wołał ni podnosił głosu, nie da słyszeć krzyku swego na dworze. Nie złamie trzciny nadłamaney, nie zagasi knota o nikłym płomyku.

On z mocą ogłosi Prawo, nie zniechęci się ani nie załamie, aż utwali Prawo na ziemi, a Jego pouczenia wyczekują wyspy. Ja, Pan, powołałem Cię słusznie, ująłem Cię za rękę i ukształtowałem, ustanowiłem Cię przymierzem dla ludzi, światłością dla narodów, abyś otworzył oczy niewidomym, ażebyś z zamknięcia wypuścił jeńców, z więzienia tych, co mieszkają w ciemności.

DRUGIE CZYTANIE

Dz 10, 34-38

Czytanie z Księgi Dziejów Apostolskich.

Gdy Piotr przybył do Cezarei, do domu Korneliusza, przemówił: *Przekonuję się, że Bóg naprawdę nie ma względu na osoby. Ale w każdym narodzie miły jest Mu ten, kto się Go boi i postępuje sprawiedliwie.*

Postał swe słowo synom Izraela, Zwiastując im pokój przez Jezusa Chrystusa. On to jest Panem wszystkich. Wiecie, co się działo w całej Judei, poczynszy od Galilei, po chrzcie, który głosił Jan. Znacie sprawę Jezusa z Nazaretu, którego Bóg namaścił Duchem Świętym i mocą. Przeszedł On dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkich, którzy byli pod władzą diabła, dlatego że Bóg był z Nim.

† Słowa Ewangelii według świętego Marka.

Jan Chrzciciel tak głosił: *Idzie za mną mocniejszy ode mnie, a ja nie jestem godzien, aby się schylić i rozwiązać rzemyk u Jego sandałów. Ja chrzcizłem was wodą, On zaś chrzcizć was będzie Duchem Świętym.*

W owym czasie przyszedł Jezus z Nazaretu w Galilei i przyjął od Jana chrzest w Jordanie. W chwili, gdy wychodził z wody, ujrzał rozwierające się niebo i Ducha jak gołębicę zstępującego na siebie. A z nieba odezwał się głos: *Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie.*



OCHRZCZONY W WODZIE. Ewangelia Marka rozpoczyna się w sposób szorstki: ani słowa o dzieciństwie Jezusa. Nie ma też żadnej genealogii. Ma się więc wrażenie, że Jezus "spada z nieba". Jest w tym bez wątpienia chęć rozpoczęcia historii Jezusa w taki sposób, w jaki zaczyna się nasza osobista historia dzieci Bożych: poprzez chrzest. Tutaj właśnie św. Marek widzi *początek*. Ale pięć pierwszych wersetów kładzie nacisk na to, że chrzest udzielany przez Jana jest chrztem *na odpuszczenie grzechów*. Wynurzenie z wody jest reprodukcją scenariusza stworzenia świata: oto ludzkość zupełnie odnowiona, obmyta ze zła, w niewinności pierwszego dnia. Poddając się chrztowi Jana, Jezus pragnie podkreślić, że przychodzi solidaryzować się z grzesznym człowiekiem. Chrzest ten jest zapowiedzią Pasji, jest chrztem, *którym Ja mam być ochrzczony* (Mc 10,38). Dopiero na krzyżu Jezus pozna - już nie symbolicznie, ale konkretnie, jako *postawiony w szeregu złoczyńców* - los grzesznego człowieka.

TYŚ JEST MÓJ SYN UMIŁOWANY. Głos, który odezwał się, zmienia w sposób radykalny scenariusz. Nie jesteśmy już świadkami chrztu na odpuszczenie grzechów. Jezus zostaje rozpoznany jako Syn Boży. W rozdziale 1,4 *Listu do Rzymian* czytamy, że jest *przez powstanie z martwych pełnym mocy Synem Bożym*. Jezus "wychodzący z wody", to Jezus podnoszący się ze śmierci. W tych kilku wersetach zostaje powtórzone misterium paschalne. Jezus nie mógłby jednak być nazwany *Synem umiłowanym*, depozytariuszem Bożej miłości, gdyby nie zaakceptował przyłączenia się do grzeszników w wodach śmierci. Nie byłby *obrazem Boga*

niewidzialnego (każdy syn jest podobieństwem ojca i matki), który jest miłością do tego stopnia, iż przyszedł do nas w naszej rozpacz. Ale mimo to miłość, która jest w Bogu dosięga nas jedynie przez Chrystusa. Jest On *miejszem* spotkania, przymierza. Tylko w Jego stronę powinniśmy się zwrócić.

DUCH, GOŁĘBICA. Jest to odnośnik do Księgi Rodzaju (rozdz. 1), gdzie widzimy unoszącego się na wodami Ducha (tchnienie Boga). Słowa te przywodzą na myśl lot ptaka. Jest to obraz narodzin świata, narodzin Syna (*Tyś jest mój Syn*). Zostało to wypunktowane. Teraz jednak Duch *zstępuje* i spoczywa na Jezusie, który jest w pewnym wymiarze człowiekiem naszej historii. Jeżeli to wszystko połączymy, zrozumiemy, że narodziny Syna w ludzkości, Jego pojawienie się w świecie, są dokończeniem stworzenia i to Boże dzieło wpisuje się w naszą historię i w niej się realizuje. Chodzi o narodziny synów Bożych, jakimi jesteśmy, a Syn Boży może być tylko wtedy *pierworodnym*, jeżeli wszyscy z Nim będziemy. Duch, który zstępuje na Chrystusa i Go ożywia, poprowadzi Go na pustynię, gdzie rozpocznie się walka, która jest zarazem walką paschalną i walką stwórczą: w tym zawiera się cała ludzka historia.

Marcel DOMERGUE
tłum. A.Ż.

In: Cahiers pour croire aujourd'hui - Nr 43 - str. 40/41
14, Rue d'Assas - 75006 Paris

ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ W ramach *Cyklu Jasnogórskiego* z dnia 12 grudnia 1990 r., Ojciec św. powiedział: Można stwierdzić, iż kobieta, patrząc na Maryję, odkrywa w Niej sekret godnego przeżywania swej kobiecości, prawdziwego realizowania siebie (*Redemptoris Mater*). Odczytuję te słowa z encykliki, wspominając historyczną pielgrzymkę kobiet polskich na Jasną Górę. Pielgrzymka ta miała miejsce w dniu 3 maja 1982 r. i była jakby szczególną odpowiedzią na stan wojenny wprowadzony 13 grudnia 1981 r. Przybyłe z całej Polski kobiety złożyły Ci wówczas, Matko Jasnogórska, szczególne votum i kielich życia i przemiany narodu. Jakże wiele to votum wyraża. Ile mówi ono o naszej przeszłości i jakie stanowi zobowiązanie na przyszłość. Moralna siła kobiety, jej duchowa moc wiąże się ze świadomością, że Bóg w jakiś szczególny sposób zawiera jej człowieka. Kobieta jest mocna świadomością tego zawierzenia. Ta świadomość i to zasadnicze powołanie mówią kobiecie o godności jaką otrzymuje od samego Boga, a to czyni ją dzielną. W taki sposób staje się ona oparciem i źródłem duchowej siły dla innych. Zawdzięczają kobietom wiele ich rodziny, a niejednokrotnie całe narody. Czyż nie potwierdziło się to również w naszych dziejach, zwłaszcza w czasach najtrudniejszych dla Ojczyzny, czyż sami zaborcy nie wydali takiego właśnie świadectwa polskiej kobiecie? Pani Jasnogórska, w naszej epoce, gdy postęp jednostronny może również oznaczać stopniowy zanik wrażliwości na człowieka, nasza Ojczyzna i ludzkość cała oczekuje na objawienie się owego geniuszu kobiet, który zachowa wrażliwość na człowieka w każdej sytuacji - dlatego, że jest człowiekiem i dlatego, że największa jest miłość.

■ 11 grudnia ub.r. przybył na Jasną Górę w prywatnej pielgrzymce prezydent-elekt Rzeczypospolitej Polskiej Lech Wałęsa. Podczas Mszy św., której przewodniczył bp. Tadeusz Gocłowski, prezydent przed obliczem Jasnogórskiej Matki złożył ślubowanie: *Królowo Polski, w tej dziejowej chwili stoję przed Tobą u źródeł mego zawierzenia. Obejmując z woli Narodu urząd prezydenta Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, świadom odpowiedzialności wobec Boga, Narodu, historii i sumienia - przysięgam: niezłomnie strzec godności Narodu oraz suwerenności i bezpieczeństwa państwa, wobec wszystkich obywateli naszej ojczyzny kierować się sprawiedliwością i miłością, praw Rzeczypospolitej wiernie dochować, służbie Narodowi i Ojczyźnie poświęcić się niepodzielnie. Przysięgam. Tak mi dopomóż Bóg.* Ojcowie Paulini złożyli Prezydentowi dwa dary: postanowienie sprawowania w sanktuarium jasnogórskim codziennie o godz. 15.30 Mszy św. w intencji prezydenta i Ojczyzny oraz piękny tryptyk do prezydenckiego gabinetu.

KOSCIÓŁ A POLITYKA

Typy demokracji liberalnych

Biorąc pod uwagę całość elementów tworzących życie polityczne, rozróżniamy reżimy typu europejskiego i reżimy Stanów Zjednoczonych. Pierwsze reprezentują model parlamentarny, drugi - model prezydencki. W Stanach Zjednoczonych partie socjalistyczne, a tym bardziej komunistyczne, nigdy nie miały większego wpływu. Różna jest struktura ekonomiczna, rozwój techniczny, a także, co jest bardzo istotne, różne są tradycje kulturalne.

REŻIMY TYPU EUROPEJSKIEGO

Są to demokracje liberalne funkcjonujące w ramach ekonomii kapitalistycznej, ale w których kapitalizm jest wyraźnie ograniczony wpływem socjalizmu: rozwinęty system ubezpieczeń, planowanie demokratyczne, syndykalizm, partie robotnicze itd. We wszystkich tych reżimach ideologia liberalna napotyka wyzwanie rzucone przez ideologie socjalistyczne i stąd walka partii socjalistycznych, czy komunistycznych, przeciwko konserwatystronom czy liberałom, tworzy podstawę aktualnego życia politycznego w Europie. Rozróżniamy tu różne typy, które znowu moglibyśmy podzielić na dwa zasadnicze:

Reżimy brytyjskie

Obok Wielkiej Brytanii, przyjęły ten typ także: Kanada, Australia, Nowa Zelandia i Indie. Każdy z tych krajów ma swą specyfikę, ale dla jasności poznajmy typ brytyjski, z którego pochodzą tamte. Rząd Wielkiej Brytanii ma strukturę podwójną: z jednej strony jest gabinet, złożony z premiera i ministrów, a z drugiej Korona, czyli szef państwa. Faktycznie jest to dualizm pozorny, gdyż Korona posiada tylko władzę reprezentatywną, czy nominalną. Pierwszego ministra wybiera królowa (lub król), która jednak jest zmuszona zawsze wybrać przywódcę partii mającej większość w parlamencie. Innych ministrów dobiera sobie premier. Gabinet tworzy jedno ciało zapewniające, razem z parlamentem, całościowe ukierunkowanie polityki państwa. Z ministrów tworzących rząd (ok. 80 osób) premier wybiera ok. 20 osób tworzących gabinet, czyli rząd w ścisłym sensie. Gabinet zbiera się raz czy dwa razy w tygodniu w rezydencji premiera, omawiając wszystkie decydujące sprawy państwa. Król czy królowa będąc szefem państwa, jest także szefem kościoła anglikańskiego. Posiada swą radę prywatną, do której należą obok ministrów, inni ludzie polityki, wysocy funkcjonariusze państwa, ludzie, których rząd chce uhonorować w sposób szczególny.

Reżim brytyjski jest typowym reżimem parlamentarnym, stąd poważna rola parlamentu, składającego się z dwu izb: Lordów i Gmin. Istotna władza należy do Izby Gmin, składającej się z 630 deputowanych, wybieranych na 5 lat,

przez powszechne głosowanie. Izba Lordów to ostatni już organ arystokratyczny w świecie, obejmujący ok. 800 parów, mianowanych przez króla. Ewolucja społeczna sprawiła jednak, że gabinet, parlament, premier, to formy zewnętrzne, za którymi jawi się istnienie dwu zasadniczych partii politycznych: partii pracy i partii konserwatywnej, z których jedna posiada ster władzy całego państwa. Gabinet i większość parlamentarna należy wtedy do niej. Partia rządząca przedstawia przed parlamentem: projekt praw, dyscyplinę głosowania, a na swych kongresach formułuje program działania rządu. Dlatego rząd sprawuje władzę przez całą kadencję, gdyż ma zapewnioną stałą i jednopartyjną większość parlamentarną. Stąd nazwa typu: parlamentaryzm większościowy.

Reżimy typu kontynentalnego

- Reżimy parlamentarne większościowe. Na wzór Wielkiej Brytanii, na kontynencie przyjęły ten system: Niemcy, Austria (która ma także system półprezydencki) i Szwecja, w której wielopartyjność grupuje się w dwie koalicje. W Niemczech parlament składa się z dwu izb: Bundestag, który reprezentuje federację i Bundesrat, który reprezentuje państwa wchodzące w skład federacji. Prezydent posiada pewne prerogatywy, ale jest to władza raczej reprezentatywna. Władzę wykonawczą sprawuje rząd złożony z ministrów, na czele których stoi kanclerz. W Niemczech kanclerz posiada nadzwyczajne uprawnienia, przekraczające wyraźnie pojęcie reżimu parlamentarnego. Kontrolę zgodności z konstytucją zapewnia sąd konstytucyjny. Większość parlamentu zapewnia, podobnie jak w Anglii, jedna z dwu zwycięskich partii, którymi w Niemczech są: socjaliści i partia demokracji chrześcijańskiej.

- Reżimy parlamentarne nie-większościowe. Przyjęły je dawniej: Francja z czasów III i IV republiki, Niemcy weimarskie a dziś: Włochy, Holandia, Belgia, Japonia, Dania i Norwegia. We Włoszech parlament składa się z dwu izb: Deputowanych i Senatu. Obie izby, których członkowie wybierani są w powszechnym głosowaniu, mają swój realny wkład tak w dziedzinie ustawodawczej jak i wykonawczej. Mogą zdecydować o obaleniu rządu. Włochy posiadają liczne partie polityczne: komunistyczną, 2 partie socjalistyczne, demokrację chrześcijańską, 2 małe partie centrum (liberałowie i republikanie), partię neofaszystowską, monarchiczną. Na czele jednak są dwie siły reprezentowane bądź przez demokrację chrześcijańską bądź przez partię komunistyczną. Parlamentaryzm i wielopartyjność istnieją w Japonii, gdzie obserwowany jest olbrzymi wpływ sił ekonomicznych na premiera, gabinet i partię liberalno-demokratyczną, która od lat zachowuje większość parlamentarną.

- Reżimy półprezydenckie posiadają: Francja, Portugalia, Austria, Islandia, Irlandia i Finlandia. We Francji system ten funkcjonuje od 1958 r. a zwłaszcza od reformy z 1962 r. Prezydent, wybierany na 7 lat, ma dużo większą władzę niż szef państwa o klasycznym systemie parlamentarnym. Ma prawo rozwiązywania Assemblée Nationale (obok Senatu, druga izba parlamentu); ma władzę prawie że dyktatorską w nadzwyczajnych wypadkach, przewidzianych przez art. 16; mianuje wysokich funkcjonariuszy; mianuje i odwołuje premiera; może odesłać proponowane przez parlament prawa do nowego ich opracowania. Nie uczestniczy osobiście we władzy ustawodawczej i wykonawczej, zastrzegając sobie jednak funkcję regulacyjną tychże organów państwa. We Francji bowiem trwa reżim parlamentarny: istnieje premier i ministrowie tworzący rząd i odpowiedzialni przed parlamentem. Ten ostatni może przez votum nieufności zmusić rząd do dymisji. Rząd nie może kierować państwem, gdy nie posiada większości parlamentarnej. Liczne partie polityczne, od 1962 r. podzielone są na dwie wielkie koalicje: partie prawicowe i partie lewicowe, co znowu przypomina parlamentaryzm większościowy.

REŻIM STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Stany Zjednoczone są jedynym krajem demokratycznym, który zastosował czysty reżim prezydencki. Poza tym wyjątkowość tego społeczeństwa przejawia się w jego strukturze ekonomicznej, w poziomie rozwoju technicznego, przyjętej ideologii, systemie wartości i właściwej mu kulturze. Nie można poznać życia politycznego tego kraju, jeśli nie pozna się powyższych uwarunkowań środowiskowych. Bardzo schematycznie można by je ukazać następująco:

- Jest to kraj najbardziej kapitalistyczny ze wszystkich krajów kapitalistycznych: życie gospodarcze opiera się na sektorze prywatnym, a interwencje państwa skierowane są na rozwój myślenia kapitalistycznego.

- Ma przewyższającą inne kraje rozwiniętą technologię, zapewniając tworzenie tzw. społeczeństwa konsumpcyjnego.

- Pomagając innym krajom materialnie, stwarzają sytuację uzależnienia politycznego.

- Przyjęto tam, prawie że wyłącznie, ideologię liberalną i dlatego brak kontestacji tak ze strony konserwatystów arystokratycznych, jak i ze strony socjalistów czy komunistów.

- Charakterystycznymi cechami ich kultury są: wpływ religii, a także introwertyzm wyrażający się *lokalizmem*. Najogólniej mówiąc, w Stanach Zjednoczonych przyjęto system demokratyczny (istnienie parlamentu, nazywanego tam kongresem) o reżimie prezydenckim. Kongres (amerykański parlament) składa się z dwu izb: reprezentantów i senatu. W ich ramach działa system wyspecjalizo-

wanych komisji (20 w izbie reprezentantów i 16 w senacie). Kongres ma władzę ustawodawczą, którą obie izby wykonują łącznie, z wyjątkiem problemu podatków, który jest domeną samej izby reprezentantów. Kongres ma także prawo kontroli instytucji państwowych, spełniając pewną władzę sądowniczą. Prezydent musi uzyskać zgodę senatu przy mianowaniu ambasadorów, konsulów, członków Sądu Najwyższego i wysokich funkcjonariuszy oraz przy zawieraniu traktatów międzynarodowych.

Prezydent jest osobą mającą olbrzymią władzę, stąd i nazwa tego sytemu. Całe społeczeństwo w wyborach powszechnych (trójetapowych) wybiera prezydenta na okres 4 lat. Swą władzę wykonawczą prezydent sprawuje przy pomocy Gabinetu i Biura. Gabinet tworzy grupa specjalistów, nazywanych sekretarzami, którzy są ciałem doradczym prezydenta. Prezydent zwołuje Gabinet raz w tygodniu, by zapoznać się z ich opinią na poszczególne problemy, ale ostatecznie decyduje on sam. Biuro prezydenta obejmuje jego bezpośrednich współpracowników, działających w różnych biurach, zajmujących się budżetem państwa, ekonomią, bezpieczeństwem narodowym i wieloma innymi zagadnieniami. Prezydent: czuwa nad wykonaniem praw; jest szefem rządu i administracji; mianuje i odwołuje wyższych funkcjonariuszy federalnych, posiadając prawo ogólnego wglądu we wszystkie instytucje państwa, z prawem najwyższych decyzji; kieruje polityką zagraniczną państwa; jest szefem armii, a w czasie wojny ma władzę niemal absolutną.

Konstytucja Stanów Zjednoczonych opiera się na podziale władzy. Kongres nie może zmusić prezydenta do dymisji, jak i prezydent nie może rozwiązać kongresu. Wymagana jest między nimi ścisła współpraca. Prezydent jednak może bardziej wpływać na prace kongresu przez prawo weta; jego roczne orędzia na temat stanu państwa stają się prawdziwym programem dla prac ustawodawczych kongresu; jako szef partii mającej większość w kongresie, ma tym większy wpływ na jego prace. Kongres natomiast wykonując swą władzę ustawodawczą i finansową (wyznacza budżet państwa) może rzeczywiście ograniczać władzę wykonawczą prezydenta i jego rządu. Ponadto, dzięki specjalnym komisjom badawczym, kongres kontroluje prace rządu.

Poza tym wszystkim trzeba też widzieć w Stanach Zjednoczonych federację 50 odrębnych Stanów, z których każdy posiada swe instytucje polityczne, konstytucje, gubernatorów, parlament, swe partie demokratyczne i republikańskie, a przede wszystkim rozbudowane społecznie silne grupy nacisku społecznego, których wpływ jest nieraz większy, niż wpływ partii politycznych.

ks. Wacław SZUBERT

ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ W społeczeństwie roku dwutysięcznego istnieje nowy *Król Herod*, ukrywający się w ambicjach naukowców. Bezbronnymi ofiarami stają się dzieci. Wystarczy pomyśleć o problemach związanych z międzynarodową adopcją, przemocą w rodzinach, ze sztucznym zapłodnieniem. Na powyższe tematy dyskutowało w Turynie we Włoszech ok. 50 prawników, przybyłych z całego świata. Wykładowca bioetyki na uniwersytecie w Montrealu stwierdził, że coraz bardziej wyrafinowana diagnoza przedporodowa może z łatwością prowadzić do masowego eliminowania nie narodzonych dzieci, gdy te nie odpowiadają oczekiwaniom rodziców. Jawi się więc bardzo groźna perspektywa. W laboratorium można dokonywać masowej produkcji dzieci. Innym aspektem budzącym poważne zastrzeżenia prawników jest problem selekcji nie narodzonych dzieci, dotyczącej nie tylko tych które mają urodzić się niepełnosprawne. Istnieje obawa ich eliminowania.

■ W swym orędziu na dzień 1 stycznia 1991 r., zatytułowanym: *Jeśli pragniesz pokoju, szanuj sumienie każdego człowieka*, Jan Paweł II pisze m.in.: *Bóg stwarzając osobę ludzką wpisał w jej serce prawo, które każdy może odkryć (Rzym. 2,5). Właśnie sumienie jest tą zdolnością rozróżniania i działania według tego wewnętrznego prawa. Żaden autorytet ludzki nie ma prawa interwencji w czyjekolwiek sumienie. Jest ono wyrazem transcendencji osoby i jako takie nienaruszalne. Przy tym wszystkim jednak sumienie nie jest jakimś absolutem, usytuowanym powyżej prawdy i błędu; jego wewnętrzna natura zakłada stosunek do prawdy obiektywnej, uniwersalnej i równej dla wszystkich. W tym stosunku do obiektywnej prawdy, wolność sumienia znajduje swe uzasadnienie, jako konieczny warunek poszukiwania prawdy i przylgnięcia do niej, kiedy się ją poznało w sposób pogłębiony. Zakłada to z kolei, że wszyscy winni respektować sumienie każdego i nie mogą narzucić komukolwiek swej własnej prawdy. Prawda narzuca się sama z siebie. Zaprzeczać, iż osoba nie posiada tej wolności, a zwłaszcza wolności poszukiwania prawdy, znaczy sprzeciwiać się najbardziej wewnętrznemu prawu osobowemu. Powoduje to równocześnie pogłębienie niechęci i napięć, czy otwarty konflikt. Uogólniając, to na poziomie sumienia rodzi się problem zapewnienia trwałego pokoju...*

■ W roku 1990 minęło 150 lat od śmierci Bogdana Jańskiego (1807-1840) - jednego ze świeckich założycieli Polskiej Misji Katolickiej. Razem z Mickiewiczem założył towarzystwo Braci Zjednoczonych, do którego należeli: Antoni Górecki, Cezary Plater, Stefan Witwicki, Ignacy Domeyko, Bohdan i Józef Zalescy, Piotr Semenenko i Hieronim Kajsiewicz.

PRZESŁANIE PAPIESKIE

(...) Ta krótka analiza pozwala nam lepiej ocenić nowość Encykliki, którą można sprecyzować w trzech punktach. Pierwszym jest sam fakt wydania dokumentu, pochodzącego od najwyższego autorytetu Kościoła katolickiego i skierowanego zarówno do samego Kościoła, jak i do "wszystkich ludzi dobrej woli", dokumentu dotyczącego takich zagadnień, jak rozwój ludów, które pozornie zdają się posiadać charakter wyłącznie ekonomiczny czy społeczny. (...) W ten sposób nauka społeczna Kościoła raz jeszcze ukazała swoją znamioną cechę, jaką jest stosowanie Słowa Bożego do życia ludzi i społeczeństwa oraz do rzeczywistości doczesnych z nim związanych, przez podanie "zasad refleksji", "kryteriów ocen" i "wytycznych działania". W dokumencie Pawła VI znajdują się te trzy elementy, ukierunkowane w przeważającej mierze praktycznie, to jest ku postępowaniu moralnemu. Zgodnie z tym Kościół, zajmując się rozwojem ludów, nie może być oskarżany o przekraczanie właściwego mu zakresu kompetencji, a tym bardziej o wychodzenie poza mandat otrzymany od Chrystusa Pana. Drugim punktem jest nowość *Populorum progressio*, wyrażająca się w szerokości horyzontów, z jaką potraktowane są tam sprawy, powszechnie określane jako "kwestia społeczna". (...) Encyklika Papieża Pawła VI, głosząc, że kwestia społeczna stała się zagadnieniem światowym, zmierza przede wszystkim do zasygnalizowania pewnego faktu moralnego, którego podstawę stanowi obiektywna analiza rzeczywistości. Według słów Encykliki "należy sobie zdać sprawę" z tego faktu właśnie dlatego, że dotyka on bezpośrednio sumienia, źródła decyzji moralnych i etycznych. W tym kontekście nowość Encykliki polega nie tyle na historycznym potwierdzeniu powszechności kwestii społecznej, co na ocenie moralnej owej rzeczywistości. Dlatego odpowiedzialni za sprawy publiczne, poszczególni obywatele krajów bogatych, zwłaszcza jeśli są chrześcijanami, mają moralny obowiązek - zależnie od stopnia odpowiedzialności - brać pod uwagę przy podejmowaniu decyzji indywidualnych czy rządowych to odniesienie uniwersalne, tę współzależność, jaka istnieje pomiędzy ich postawą a nędzą i niedorozwojem tylu milionów ludzi. (...)

Sollicitudo rei socialis (II)

TELEKSEM Z POLSKI

korespondencja Wojciecha Turka

➔ W świetle ujawnionych materiałów, dotyczących akcji pod kryptonimem *Żelazo*, wysocy funkcjonariusze MSW i SB dokonywali w latach 60., 70. napadów rabunkowych, morderstw i innych przestępstw na Zachodzie, celem zdobycia kosztowności, przemycanych do kraju. Rządzili nami bandyci...

➔ Gen. W. Jaruzelski, b. prezydent RP, pożegnał się również z wojskiem. Po zakończeniu kariery wojskowej i politycznej W. Jaruzelski zajmie się pisanie wspomnień. Zachowanie się Jaruzelskiego w ciągu ostatnich dwóch lat trzeba uznać za godne i dalekowzroczne. Jednakże otwarte pozostaje pytanie o jednoznaczny ocenę *Generała w czarnych okularach*. Być może wspomnienia pomogą w dokonaniu bezstronnego osądu. Czy zasługi w ostatnim okresie działalności zrekompensują zbrodnie popełnione wcześniej? Wydaje się, że postać Jaruzelskiego będzie zawsze wzbudzała kontrowersje, tak jak postać Stanisława Augusta, A. Wielopolskiego, spór Piłsudskiego z Dmowskim.

➔ Średnia płaca w pięciu podstawowych działach gospodarki wyniosła w listopadzie ub.r. 1,4 mln złotych, czyli około 150 dolarów. Warto zauważyć systematyczny wzrost dochodów, liczonych w dolarach. Jest to rezultat urynkowania gospodarki i przystosowania jej do zachodnich wzorców. Niestety, ceny towarów zostały już niemal całkowicie urynkowane podczas gdy płace jeszcze nie nadążyły. Skutek jest taki, że koszty utrzymania są w Polsce niemal tak wysokie jak na Zachodzie, natomiast płace...

➔ Świąteczne ceny:

jajko - 15 centów
śledź - 1 \$ stoik
szynka - ok. 6,5 \$ kilogram
połędwica - 7,5 \$ kilogram
1 kg karpia - 1,5 \$
pomarańcze, banany ok. 1 \$ kilogram
25 g masła - 60 centów

Przeciętna dniówka - 7 \$

* * *

PORADY PRAWNE

redaguje Wiesław Dyląg

Mój mąż, z którym zawarłem związek małżeński 3 lata temu znajduje się w szpitalu w ciężkim stanie. Czy w wypadku jego śmierci będę miała prawo do jego emerytury? Mam 57 lat i nigdy nie pracowałam we Francji. Czy jeżeli zdecyduję się na ponowny ożenek będę mogła zachować prawa po poprzednim mężu?

Jeżeli chodzi o emeryturę pracowniczą (wpłacaną przez CNAVTS i w odróżnieniu emerytury tzw. *complémentaires*) małżonek nabywa prawo do emerytury po zmarłym, jeżeli są spełnione następujące warunki: (1) starający się musi mieć co najmniej 55 lat; jeżeli ma mniej, to nabędzie to prawo w momencie osiągnięcia tego wieku nawet gdy ma to nastąpić za wiele lat; (2) małżeństwo musi istnieć minimum 2 lata przed datą śmierci; warunek ten jest zniesiony,

jeżeli dziecko urodziło się podczas trwania tego związku (3) dochody osobiste starającego się nie mogą przekroczyć wysokości rocznego SMIC'u czyli około 5.200F miesięcznie.

Wysokość emerytury po zmarłym małżonku wynosi 52% wysokości emerytury jaką otrzymywał w chwili śmierci. Jeżeli wychowała Pani co najmniej 3 dzieci będzie Pani mogła liczyć na dodatek w wysokości 10%.

Emerytura w ten sposób obliczona przysługuje definitywnie tzn. nabywając prawo nie traci się jej nawet w przypadku zawarcia nowego małżeństwa. Inaczej ma się w przypadku emerytur tzw. *complémentaires*: nowy związek małżeński automatycznie odbiera prawa emerytalne nabyte po zmarłym mężu.

o czym piszą w Polsce

Mamy czas sprzyjający stawianiu wszelkiego rodzaju horoskopów, rozwiązywaniu testów i krzyżówek. Jako, że i po wyborach prezydenckich jeszcze nie wszyscy ochłonęliśmy proponuję połączyć przyjemne z pożytecznym i wraz z tygodnikiem "Najwyższy Czas" zabawić się w rozwiązanie testu na inteligencję, który podał Marek Zboralski. Autorem testu jest Adam Michnik.

Pytanie pierwsze: Czy czujesz najszybszą sympatię do pana Mazowieckiego, masz dla niego ogromne uznanie za jego niebagatelne osiągnięcia i bardzo go podziwiasz za trud i poświęcenie?
Odpowiedź pozytywna oznacza, że nie jesteś głupi(a). Masz prawidłową intuicję społeczno-polityczną i znasz się na ludziach. Silna osobowość pozwala ci na niezależność i obiektywizm sądów. Do pełni szczęścia potrzebna ci prenumerata "Gazety Wyborczej".

Pytanie drugie: Czy w wyborach prezydenckich głosowałeś(aś) bez wahania i stanowczo na pana Mazowieckiego?

Odpowiedź: "TAK" oznacza, że jesteś

obywatelem mądrym i rozsądnym. Dojrzałeś do demokracji, cenisz sobie ład społeczny i praworządność. (...) W sumie posiadasz wszelkie predyspozycje by stanąć na czele podstawowej organizacji ruchowej ROAD w swoim mieście, osiedlu, bloku... Skoro tak dobrze potrafiłeś zważyć dobro i zło, paragraf i siekiere twym pomyślnym znakiem jest zapewne Waga.

Odpowiedź trzecia: Ofiarnie zachęcałem w środkach masowego przekazu do poparcia pana Mazowieckiego. Jesteś INTELEKTUALISTĄ całą buzią! Twój głos wart tysiące głosów ciemnej i ślepej hołoty, powinien rostrzygać dyskusje. Twoim znakiem Lew, a przeznaczeniem dzierżyć (od Dzierżyńskiego) rząd dusz, czy ich posiadacze tego chcą czy nie.

Po czwarte możesz twierdzić: Nie czuję szczególnej odrzy do Wałęsy, podejrzewam, że ma on nawet jakieś zalety i nie jest chyba taki najgorszy. Oznacza to, że nie zbywa ci rozumu, ale jesteś podatny na tanie frazesy i bez walki poddajesz się szantażowi. Zdradzasz ignorancję dla wiedzy i pogardę dla bardzo wykształconych intelektualistów.

Zaściankowy styl narzuciły ci na pewno Bliźnięta.

Piąte: Tak jakoś wyszło, że zagłosowało ci się na Wałęsę. Oznacza to, że nieopatrznie osunąłeś się w przepaść obywatelskiej głupoty, tym samym popychając kraj ku destabilizacji. Nie potrafisz samodzielnie myśleć. Masz AIDS wobec groźnych wirusów szowinizmu, antysemityzmu, rewanżyzmu, faszyzmu, burżuizmu. Nie pociąga cię Europa, chętnie pozostałbyś w Azji. Dlatego też twoim zgubnym znakiem są Ryby siną barwą kłute, takie jak na torsie Azji, Tuhaj-bejowego syna.

I możliwość ostatnia - szósta: Publicznie agitowałeś za Wałęsą. Diagnoza: powinienes być izolowany jako osobnik skrajnie niebezpieczny dla pluralistycznego społeczeństwa, przyszłości Europy bez granic i demokratycznych procesów. Cechuje cię maniacka nienawiść do intelektualnych autorytetów. Od bachora chciałeś być inkwizytorem lub drwalem.

I to by było na tyle. Czytelnikom testu i *Gazety Wyborczej* życzę przyjemnej zabawy i ciągu dalszego....

Bogdan DOBOSZ

z prasy francuskiej

Le Figaro Magazine z 8 grudnia zamieścił artykuł C. Capdenat i F. Labrett, krytykujący projekt gigantycznej biblioteki narodowej, która stanąć ma nad brzegiem Sekwany, na wysokości mostu Tolbiac. Początkowo (projekt pochodzi z 1989 roku) koszt budowy oceniano na 2 mld F, w kwietniu 1990 Jack Lang mówił już o 5 mld, a dzisiaj suma ta przekracza 7 mld. Z biegiem czasu zmianie uległa też nazwa inwestycji z TGB (Très Grande Bibliothèque dosłownie: Bardzo duża Biblioteka na Bibliothèque de France ponieważ złośliwi tłumaczyli skrót jako Très Grosse Bêtise (Bardzo Duże Głupstwo). Obecnie pojawiła się propozycja, aby zrezygnować z koncepcji gigantycznej biblioteki centralnej na korzyść mniejszej inwestycji gromadzącej jedynie wszystkie nowe publikacje oraz zmodernizowania istniejących już bibliotek. Natomiast nowa biblioteka posiadałaby katalog centralny obejmujący również zbiory wszystkich innych bibliotek, które byłyby z nim połączone siecią komputerową.

Nie wiadomo jeszcze jaki będzie wynik tych dyskusji nad kształtem przyszłej Bibliothèque de France ale wiadomo na pewno, że obecna Biblioteka Narodowa (BN), mieszcząca się przy ulicy Richelieu dusi się z braku miejsca. Nikt już nie wie ile dokładnie książek się w niej znajduje. Mówi się o przedziale od 10 do 12 mln, a co roku przybywa 80 000 tomów. Pierwszą przyczyną niemożności podania liczby pozycji w BN jest właśnie ciasnota. Teoretycznie mając 16 km półek BN może przyjąć 6 mln tomów czyli dwa razy mniej niż faktycznie już ma. A przecież oprócz książek zgromadzono w niej 15 mln druków, 300 000 manuskryptów, 600 000 map i planów, 3 mln dokumentów muzycznych plus

800 000 monet, medali i antyków. Brak miejsca odczuwalny jest najbardziej wtedy gdy chce się skorzystać z tej gigantycznej kolekcji: główna sala druków dysponuje jedynie 360 miejscami, a przyjmuje codziennie 580 czytelników. Oczywiście przyszłoby ich chętnie więcej, gdyby polepszyły się warunki materialne i skrócił czas oczekiwania na miejsce w czytelni. Do ciasnoty dochodzi problem braku środków finansowych. Budżet BN wynosi 400 mln F czyli dwa razy mniej niż w przypadku jej brytyjskiego odpowiednika, który posiada przecież o połowę mniej książek. Właśnie z braku pieniędzy informatyzacja BN jest jeszcze w powijakach. Katalog wprowadzony do komputera obejmuje tylko milion tytułów czyli nabytki z ostatnich 20 lat. Mikrofilmy, które w znacznym stopniu mogłyby ułatwić korzystanie z dokumentów na razie objęły tylko 200 000 pozycji. Przy zachowaniu takiego tempa trzeba by wieku aby zmikrofilmować wszystkie księgi i 5 wieków na wszystkie dokumenty!

Innym palącym problemem jest ratowanie niszczących dzieł. Surowiec jakiego używa się masowo od ponad wieku do wyrobu papieru daje produkt bardzo wrażliwy: papier żółknie i łuszczy się przy każdym wzięciu do ręki. Cztery i pół miliona tomów dotkniętych jest tym *rakiem papieru*, a milion z nich wymaga natychmiastowego leczenia. Istnieje, co prawda *klinika dla książek*, w Sable, ale może ona zająć się jedynie 300 tomami dziennie. Trzeba by więc 50 lat, aby uzdrowić wszystkie chore książki. Nikt więc nie poddaje w wątpliwość zasadności budowy nowej biblioteki narodowej, natomiast jej przyszły kształt powinien być jeszcze raz starannie przemyślany, aby rzeczywiście ułatwić życie milionom potencjalnych czytelników.

Małgorzata HYLEA



Dominikanin Ojciec prof. Józef Bocheński jest jednym z największych współczesnych filozofów i logików, uczonym o światowej sławie. Przez wiele lat był Rektorem Uniwersytetu we Fryburgu w Szwajcarii. Autor publikacji, tłumaczonych na kilkanaście języków. Po polsku ukazały się: *Sto zabobonów* oraz *Między logiką a wiarą*. O. J. Bocheński był gościem i uczestnikiem Tygodnia kultury Chrześcijańskiej w Paryżu. Wygłosił dwa wykłady: *Naród, kultura, religia - próba analizy w Kościele Polskim* oraz *Reflexion sur la crise spirituelle dla intelektualistów francuskich*. Poniższy artykuł jest omówieniem tych paryskich konferencji.

Kultura jest zawsze związana z jakimś narodem. Mamy więc do czynienia z trzema pojęciami: *NARODU, KULTURY, RELIGII*.

Powstaje pytanie: Czy kultura chrześcijańska może być kulturą narodową? Analizując te pojęcia i ich dzieje, stwierdzamy, że:

Pojęcie *NARODU* jest pojęciem nowym, wymyślonym przez 3 narody europejskie, które, nieprzypadkowo, nie posiadały *PAŃSTWA*. Są to - Niemcy, Włosi i Polacy (pozbawieni Państwa przez Rozbiory). Według o.J. Bocheńskiego, Francuzi, aż do II-ej Wojny Światowej nie mieli pojęcia *NARODU* i utożsamiali *NARÓD* i *PAŃSTWO*.

W Polsce przedwojennej, a i do dziś częściowo mamy przynajmniej 3 języki i 3 kultury.

Według Lehmana, *KULTURA*, związana z *ideologią*, jest zespołem wartości i

Naród, kultura, religia

wykłady ojca J. Bocheńskiego

cech i dzieli się na: - rzeczową (wartości wcielone w materię), - podmiotową (te same wartości wcielone w duszę ludzką), - przedmiotową (tzn. *SAMĄ W SOBIE*). Należy wyróżnić 3 rodzaje wartości: - przyjemnościowe, - witalne, - duchowe (tj. poznawcze, estetyczne, moralne, religijne).

RELIGIA jest zjawiskiem niestłuchanie złożonym. Ktoś orzekł, że *religia jest to TO, CO CZŁOWIEK ROBI ZE SWOJĄ SAMOTNOŚCIĄ*. Jest to punkt widzenia czysto osobisty. Jednakże **RELIGIA** jest też zjawiskiem społecznym (Kościół).

Na światopogląd składają się 3 rzeczy: - pewien syntetyczny pogląd na rzeczywistość, - pewna moralność, - pewna odpowiedź na zagadnienia egzystencjalne (celu życia) - np. Wiara, Nadzieja i Miłość należą do zagadnień egzystencjalnych.

Religia jest szczególnym rodzajem światopoglądu, zawierającym pewien stosunek do **SACRUM**, czyli tego co święte. Należy zapytać: *Co znaczy termin Kultura Chrześcijańska?*

- Jest to zespół wartości, który w jakiś sposób zawiera w sobie także i wartości religii chrześcijańskiej - Jakże mianowicie? - Nie jest to zestawienie mechaniczne tych obu rodzajów wartości. **RELIGIA** chrześcijańska zawiera m.in. - Kodeks moralny, który odnajdujemy także w kulturze narodowej. Musi zatem istnieć jakieś wzajemne powiązanie między obiema i jakieś wartości wspólne dla obydwu: - nie wartości przyjemnościowe, czy witalne ale wartości moralne.

Wartości chrześcijańskie, w kulturze europejskiej, znajdują się więc w zespole wartości moralnych (*Kodeksie Moralnym*). Wszystkie wartości są, dla człowieka, poznawalne tylko częściowo i w pewien sposób. Jest to cecha, którą można przypisać tylko ludziom.

Wydaje się więc, że kultura chrześcijańska zaistnieje dopiero wtedy, gdy chrześcijaństwo stanie się narodowe.

KRYZYS

Wszyscy są zgodni co do tego, że żyjemy w okresie kryzysu. Wielu jednak nie zadaje sobie pytania: *Co przeżywa kryzys?* - Nastąpiło zerwanie, ale z

czym? - Od czego właściwie oddaliliśmy się? - Co pozostawiliśmy poza sobą? - Co należy czynić by wyjść z tej sytuacji?

Patrząc na to oczami logika, o.J. Bocheński stwierdził: *Mamy do czynienia z dwiema seriami zjawisk, równoległych, lecz bynajmniej nie współzależnych.*

- z jednej bowiem strony przeżywamy skutki ogromnego rozwoju naukowego i technicznego;

- z drugiej zaś jesteśmy świadkami rozkładu społecznego. Nasze społeczeństwa są chore, a jednym z objawów tej choroby jest fakt, że nie chcą mieć dzieci i że nie chcą się bronić! Zjawiska te nakładają się na siebie. To jest jedna z trudności.

Drugą stanowi to, że jako logik, O. Bocheński wyjaśnić musiał pojęcie filozofii niemieckiej: *WELTANSCHAUUNG*, w przybliżeniu przetłumaczalne jako Pogląd na Świat. Stąd 4 punkty programu przezeń omawiane:

- 1/ Podstawowe pojęcia, - 2/ obecna sytuacja, - 3/ pęknięte ogniwa w łańcuchu, - 4/ kilka uwag praktycznych.

Współczesny kryzys duchowy polega na odrzuceniu i zaprzeczeniu *poglądowi na świat* naszych przodków. Wiara ich w potęgę wiedzy i w postęp pochodzi ze Średniowiecza i z okresu Oświecenia.

WELTANSCHAUUNG obejmuje 3 inne pojęcia: *Weltansicht* (rodzaj syntezy naszej wiedzy i naszych opinii o rzeczywistości); - odpowiedzi na kwestie istnienia i sensu życia; - kodeks moralny. Są one nieodzowne.

Nie istnieje zatem *Pogląd na Świat* natury naukowej. Jest to zawsze sprawa osobistej decyzji, a nie dowodu naukowego.

Istnieją dwa, bardzo szczególne rodzaje *WELTANSCHAUUNG*: - droga Religii, - droga Ideologii.

Pierwsza z nich, obok wspomnianych 3 składników, zawiera jeszcze czwarty, specyficzny dla niej - mianowicie relacje do pojęcia **SACRUM** lub **NUMEN**.

Ideologia to druga odmiana *WELTANSCHAUUNG*, zawierająca jako składnik szczególnie, *Historiozofię*, tzn. pewien sposób wyjaśnienia dziejów ludzkości, podług przyjętych ideałów, a z drugiej strony przepis na zbawienie tejże ludzkości. Ideologia chce zbawić ludzkość, podczas gdy w religii chodzi o zbawienie człowieka.

Przełom, którego jesteśmy świadomi, dotyczy czegoś, co wspólne jest wszystkim współczesnym poglądom na świat, a mianowicie **WIZJI ZASADNICZEJ** (antropocentryzm wspólny wszystkim poglądom na świat w XIII wieku.)

W każdej epoce dwa podstawowe czynniki warunkują *wizję zasadniczą* świata: - dane naukowe i doświadczenie grup społecznych. One to stwarzają ramy myśli ludzkiej danego okresu. *Moje pokolenie widziało rzeczy tak przerażające i tyle okrucieństwa ludzkiego doświadczyło, że nie jest już w stanie wierzyć w dobroć człowieka (o.I.B.)... Nie wierzę w istnienie innych cywilizacji, poza europejską. Według Talmudu jest tylko 5 cywilizacji, w tym 4 na wymarciu, a piąta to właśnie europejska, która pożera pozostałe, na naszych oczach. Np. filozofowie indyjscy, z którymi zdarza mi się dyskutować, nie interesują się własną tradycją i, pod względem duchowym, zmieniają swój kraj w przedmieście Londynu.* - Jakaż jest więc u nas sytuacja? *Jesteśmy świadkami przetrwania, wśród intelektualnych warstw, dwóch wizji zasadniczych: - dominującej wśród inteligencji: wizji oświecenia - przeważającej w krajach o wierze etycznej (chrześci-*

jańskiej, muzultmańskiej), wizji średnio-wiecznej (antropocentrycznej). Obie te WIZJE ścierają się ze sobą.

W najwyższej stojących warstwach inteligencji (np. na uniwersytetach amerykańskich, najwyższej stojących naukowo), panuje *wizja nowego wieku*, od której jeszcze bardzo jesteśmy odlegli. Aby z tej odległości zdać sobie sprawę, trzeba postawić człowieka we wszechświecie - Czy istnieje Postęp (kosmiczny, historyczny postęp człowieka)? - Jaka jest wartość rozumu, tj. Nauki (czy można coś zdziałać poprzez Naukę i mianowicie co)? - Jaka jest władza, lub też brak władzy czyli słabość człowieka?

Utrzymuje się ciągle jeszcze antropocentryczna wizja świata i wiara, że wiedza potrafi dać odpowiedź pewną na wszystkie nasze pytania. *Ośrodek wszechświata* wykracza pozań, zatem, w sposób nieodwracalny. Taka jest sytuacja człowieka. Pod względem duchowym, warunki naszego istnienia (1-a sekunda astronomiczna!) są takie, że nie możemy wierzyć w antropocentryzm. Zresztą od czasu tzw. **BIG BANG** (wielkiego wybuchu), dzieje wszechświata są dziejami jego schyłku a nie jego postępu. Postęp

nauk nie ulega wątpliwości. Powinien jednak równolegle zachodzić postęp moralny! A właśnie, jeżeli chodzi o rzeczy istotne, brak postępu. Wśród naukowców najwyższej miary bardzo wielu zwątpiło w wartość nauki. Logika, nauka pozwalająca wznieść się na bardzo abstrakcyjny poziom myślenia, daje nam pewnik, że nauka nie może dać odpowiedzi na kwestie istotne. Jest to bowiem sprawa decyzji! - Wobec odkryć astronomicznych, człowiek czuje się sam! Stracił potęgę! Jest to w sumie sytuacja katastrofalna! Nie należy jednak kapitulować! - Trzeba mówić o kulturze! - Trzeba na nowo przemyśleć wszystkie dziedziny naszego życia; m. in. w religii, całą teologię, wszystkie pojęcia religijne! W filozofii powstaje i kształtuje się *filozofia analityczna*, nie moralizująca i nie syntetyzująca. Z wartości nauk trzeba się starać uratować co się da. Jakkolwiek poważnym byłby kryzys kultury jaki przeżywamy, naszym obowiązkiem jest podjąć na nowo wszystkie zagadnienia i ponownie je przemyśleć.

Takie jest moje zdanie i ja je dzielam!

oprac. Jadwiga DĄBROWSKA

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS !

...Maciej Morawski, telefonując z Paryża zawsze zaczynał rozmowę słowami *niech będzie pochwalony Jezus Chrystus...* Mówił przez telefon, nie widziałem jego twarzy, znając jego bywałość w świecie podejrzewałem go i o frywolność, i o kokieterijność w kontaktach z duchownymi... Nawet kiedy go zobaczyłem, z jego uśmieškami na twarzy, pomyślałem: *on sobie pokpiwa...* Tymczasem on nic tylko uparcie swoje: *niech będzie pochwalony Jezus Chrystus...*

Pytałem jego samego wiele razy: *Panie, czy pan tak dla zabawy? Nie, co ojciec ogłupiał. Trzeba się przyznawać do swego Stwórcy i Pana, trzeba go wielbić przy każdej okazji. Wychowałem się na wsi, tam wszyscy tak się zachowywali. Na polskiej wsi wielkopolskiej...*

Nie dawałem wiary. Pytałem innych, tych którzy lepiej go znali. *Panie, czy Maciej kpi i żartuje...* - *Nie, ojczu, on tak zawsze zwraca się nawet do pogan. To jego znak identyfikacyjny. On tutaj w Paryżu tak zwraca się do wszystkich rodaków. Nawet tych z dotychczasowej ambasady... On już taki...*

Zawstydyziłem się - kapłan zakonny z Polski... Dorosły mężczyzna w pogańskim kraju jakim jest Francja - pozdrawia rodaków odwiecznymi słowami: *bądź pochwalony...* Przypomina mi się komentarz do wiersza Norwida o Ojczyźnie, kiedy poeta pisze i identyfikuje swoją ojczyznę poprzez fakt, że Rodacy witając się chwalili Chrystusa: *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus*. Tak tego byli zwyczajni, że używali tego pozdrowienia przy każdym spotkaniu... wszedłszy nawet do mieszkania Żyda...

Postanawiam stanowczo, wróciwszy do kraju zwracać się do każdego słowami: *niech będzie pochwalony Jezus Chrystus...* Nawet do urzędników.

W związku z tym chrześcijańskim pozdrowieniem zjawia się drugie. Medalik na szyi. Sprawa pozornie mało ważna, jak ta

pierwsza. Już widzę zgorszonych, jak śmiem zabierać czas i papier na rzeczy tak mało ważne jak sprawy pozdrowienia czy noszenia medalika, krzyżyka... Są sprawy ważniejsze, sprawy społeczne wagi narodowej. Teraz w obliczu kryzysu, kiedy ludzie nie mają co jeść ani w co się ubrać, ten wyskakuje z *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus*, albo medaliki... Ale to jest ważne, po tym się poznajemy, po tym identyfikuje się człowieka...

Szczegół zdradza nas bardziej niż przygotowane exposée czy deklaracja. Szczegóły nas zdradzają jak akcenty w mowie. Poznałem człowieka, lekarza w Paryżu - Polaka z pochodzenia, który powiada, że codziennie na noc zdejmuję medalik po to, ażeby świadomie nałożyć go rano. Codziennie rano, jak gdyby od nowa.

Dotychczas sytuacja w Polsce nie była sprzyjająca. Sprawa wiary coraz okrutniej stawiała się sprawą prywatną. Teraz trzeba wyjść z podziemia trzeba Chrystusowi na nowo torować drogę. Kultura jest wyrazem człowieka. Trzeba szukać wyrazu dla swego wnętrza.

Dziewczyny pobożne obwieszane byle czym, dziewczyny pobożne obwieszane znakami zodiaku, kiełkami zwierząt, ornamentyką orientalną... Ja wam nie zabraniam, ale warto wziąć udział w zdobywaniu przestrzeni dla Chrystusa. Moje ciało jest również terenem walki, a nie będę wielkim zdobywcą wielkich przestrzeni, wystarczy jeśli zdobędę siebie. Przecież na sądzie ostatecznym nikt mnie nie zapyta: *Janie Wojciechu, dlaczego nie byłeś Mojżeszem*, ale spytają z pewnością *dlaczego nie byłeś sobą...* Być bardziej sobą. Odzyskać siebie dzięki Chrystusowi. Po pozdrowieniu i medaliku poznam ludzi, którzy idą tą samą drogą.

o. Jan GÓRA OP

□ 15 stycznia upływa termin ultimatum wobec Iraku. Bagdad oświadczył, że użyje wszystkich broni, które posiada.

□ Zjazd Deputowanych Ludowych w ZSSR zobowiązał rząd do wcielania w życie "globalnego programu walki z sabotażem gospodarczym, korupcją, spekulacją i złodziejstwem". Gorbaczow oświadczył, że zwolennicy prywatnej własności ziemi "musieliby przejść po jego trupie". Na zjeździe dokonano zmian personalnych. Odszedł chory na serce N. Ryżkow a wiceprezydentem ZSSR został mianowany G. Jenajew.

□ Po raz pierwszy od 23 lat Albańczycy mogli w ubiegłym roku obchodzić Święta Bożego Narodzenia.

□ Władze Rumunii zmusiły do wyjazdu z kraju - podróżującego z paszportem dyplomatycznym Danii - Króla Michała.

□ Z całego świata przychodzą od Związku Sowieckiego dary z żywnością i lekarstwami. Tymczasem większość z nich stoi nie rozdawana a eksperci wskazują, że psychoza głodu jest wywoływana celowo.

□ 88,2 % Słoweńców opowiedziało się w referendum za niepodległością i suwerennością ich Republiki. Federacji Jugostawii grozi rozpad.

□ Rząd Czecho-Słowacji opracowuje plan zahamowania fali uchodźców sowieckich.

□ Naukowcy francuscy poinformowali o wykryciu genu, powodującego raka piersi.

□ 28 obrazów znanych malarzy francuskich, które zaginęły w czasie II wojny światowej, znalazło się w galerii narodowej w Berlinie Wschodnim.

□ Władze Korei Południowej zlikwidowały spiszek antypaństwowy.

□ Rząd Peru przedłużył o 60 dni stan wyjątkowy. Nie chodzi tu o działalność St. Tyمیńskiego, ale o aktywizację lewicowych rebeliantów.

Syn przyjaciół przyniósł z przedszkola wierszyk:

*Na podwórzu jest kałuża
a z kałuży się wynurza
hipopotam, powiadacie?
nie, to tata po wypłacie!*

Powtarzał to z radością - nigdy nie widział pijanego ojca, nie wie, co dla wielu dzieci znaczy tata po wypłacie.

Polski sposób picia, uznawany zwłaszcza przez panów, choć i panie dotrzymują im kroku, jest prosty: szybko i skutecznie. Wypłata, imieniny, święta, dobry czy zły humor - wszystko może stać się świetną okazją do wypicia kolejnej butelki. Wystarczy tylko chcieć i mieć pieniądze.

Być może ci, którzy piją lampkę koniaku do kawy, odrobinę czerwonego wina do obiadu czy kufel piwa w upalny dzień, stanowią większość. Ci, którzy piją byle co i byle jak są jednak bardziej widoczni - i to oni właśnie sprawiają, że mamy taką opinię w świecie, jaką mamy. Czy jednak nie ma w niej ziarna prawdy? Wszak nierzadko grzmiące na całą ulicę *Góralu*, czy ci nie żal przypomina o czyichś - świętowanych gdzieś właśnie - imieninach. Wielu też podpisałoby się pod wizją życia z rosyjskiej piosenki:

*s winom my radilis',
s winom i pomriom,
s winom pochoroniat
i s p'janym popom...*

Kultura picia nie jest naszą mocną stroną. Nawet ci, którzy piją tylko odrobinę dobrego alkoholu mają często trudności z dobraniem właściwych kieliszków czy rodzaju wina do podawanych potraw. Poza tym, nie mieli oni łatwego życia. Od stania w kolejkach po alkohol skutecznie mogło odstraszyć towarzystwo, spragnione wódki. Pozostawał Pewex, ale jeszcze do niedawna kupienie dolarów na czarnym rynku stanowiło wydatek ogromny. Smakosze robili domowe nalewki i wina, a butelka koniaku była bardzo wytwornym i cennym prezentem...

Tradycje w codziennym życiu to coś, co można porównać z angielskimi trawnikami: wymagają tylko trzystu lat pielęgnacji. Tradycji kulturalnego picia nie mamy. Nie było nam dane przez ostatnie trzysta lat żyć tak, jak żyła większość krajów Starego Kontynentu, którym

historia dała czas na nauczenie się nie tylko demokracji, ale i normalnego życia. Teraz jednak mamy szanse i w tej dziedzinie stać się Europejczykami.

Są w Polsce takie piwiarnie, gdzie naprawdę miło usiąść i wypić kufel piwa. Choćby w Pucku, małym nadmorskim miasteczku. Tam nie sprzedaje się tego wspaniałego napoju tym, którzy wypili go już zbyt wiele, a jedna osoba nie może kupić więcej niż dwa piwa na raz. W środku cieszy oczy wspaniała kolekcja kufli o najróżniejszych kształtach, kolorach, różnej wielkości... W połowie ubiegłego roku otwarto w Warszawie firmową piwiarnię Heinekena: jest czysta, elegancka, bardzo droga - ale na brak klientów chyba nie narzeka. Jest też - również nowo otwarty - sklep z francuskimi winami. Obsługa tego sklepu jest taka, jaka marzy mi się wszędzie: kulturalna, witająca każdego wchodzącego (nawet tych, którzy nic nie chcą kupić) jak oczekiwanego gościa, ale przede wszystkim pracownicy potrafią tam znakomicie doradzić, jakie wino do jakich potraw będzie najlepsze i jak należy je podać. Można też - już nie *spod lady* - bez większych kłopotów kupić różne kieliszki i szklaneczki do różnych napojów.

Wszystko to jest krokiem zbliżającym nas do krajów, w których picie jest nie tylko przyjemnością, ale też prywatną sprawą każdego z nas. Pozostaje już tylko jedno, choć to właśnie najtrudniej będzie zmienić: musimy przyzwyczaić się do picia takiego, które nikomu nie szkodzi (w sensie społecznym, oczywiście). Wiele jeszcze czasu upłynie zanim alkohol przestanie być przyczyną większości rozwodów i wypadków, nim przestanie być zmartwieniem wielu polskich rodzin. Plakaty z zapłakaniem dzieckiem, proszącym *tato, nie pij!* niewielką mają skuteczność. Musi nas po prostu ogarnąć moda na inne picie - i myślę, że mamy na to szansę.

Właśnie za tę szansę i za to, żeby małuchy w przedszkolu nie powtarzały już wierszyka o tacie - wierszyka, w którym wiele dzieci odnajduje dziś swojego ojca - wznoszę szklaneczkę whisky (Johnnie Walker Black Label) z kostką lodu.

Monika WĘGIEREK

* Urodziliśmy się z winem i z winem umrzemy, z winem nas pochowają i - z pijanym popem.

JAK ŻOŁNIERZ NA POSTERUNKU

O życiu i męczeńskiej śmierci kapłana na Kresach Wschodnich

Niewątpliwie szybko toczą się dzieje naszej Ojczyzny. Znikają powoli białe plamy, podnosi się w górę żelazna kurtyna i światło dociera tam, gdzie jeszcze wczoraj było ciemno i głucho. Z różnych stron docierają coraz to nowe wiadomości owiane żałobną melodią, że liczba tych, których wymazano z księgi życia, powiększyła się znacznie. Wymuskłe sosny - świadkowie wielkich cierpień tu i tam, cichym poszumem przypominają wielką martyrologię Polaków... W cieniu tych drzew podobno łatwiej jest odczytać prawdę, że *nienawiść nie zna granic i z brata potrafi uczynić wroga*.

Wielu z nas pamięta jeszcze okres wojny i wie, co znaczy głód, choroba, wygnanie, strach, rozpacz, śmierć. Często w zawierusze wojennej niektórzy zatracali sens życia i swoją godność. Ale zawsze szedł z nimi kapłan katolicki i o tej godności przypominał, służył i padał razem z nimi do wspólnej mogiły. Do grona takich oddanych synów Ojczyzny z pewnością należy polski zakonnik - oblat Maryi Niepokalanej - **ks. Ludwik Wrodarczyk**, który jak żołnierz na posterunku, mimo zagrożenia - wytrwał do końca.

Urodził się 25 sierpnia 1907 r. w rodzinie wielodzietnej w parafii św. Wojciecha w Radzionkowie na Śląsku. W 1926 r. opuścił dom rodzinny, by rozpocząć nowicjat i potem studia teologiczne w seminarium Misjonarzy Oblatów w Obrze. 10 czerwca 1933 roku otrzymuje święcenia kapłańskie z rąk abpa Walentego Dymka z Poznania. W sierpniu 1939 roku na rozkaz władz zakonnych wraz z innymi współbraćmi, udaje się do diecezji łuckiej, do nowo powstałej placówki w miejscowości Okopy na Wołyniu. Jako młody kapłan, rzuca się w wir pracy duszpasterskiej: naucza, katechizuje dzieci, odwiedza chorych, pomaga biednym. Tę żarliwą pracę kapłana przerwała męczeńska śmierć z rąk pobratymców, którzy zorganizowani w zbrojne bandy, z hasłami zemsty i odwetu, zabijali i niszczyli wszystko... Był to rok 1943, ale dokładnej daty do dziś nie można ustalić, choć wciąż napływają świeże materiały, dotyczące tych zdarzeń w Okopach i okolicy.

Wszystkie te materiały od kilku lat zbiera o. Augustyn Miodek OMI z Katowic. Prosiłem go przy okazji o kilka szczegółów i wyjaśnień, dotyczących pracy i męczeńskiej śmierci o. Wrodarczyka.

J.S. - *Ojcie Augustynie, na Wołyniu pracowało wielu innych księży, niektórzy z nich także zginęli. Dlaczego Ojciec wybrał postać o. Ludwika Wrodarczyka?*

A.M. - Dzięki Bożej Opatrzności, zupełnie przypadkowo, w czasie rekolekcji kapłańskich dostała mi się do ręki książka pułkownika Bronisława Janika pt. *Było ich trzy*, w której autor opisuje swoje przeżycia wojenne i w pewnym miejscu tej książki przedstawia sylwetkę księdza Ludwika Wrodarczyka jako gorliwego kapłana i przyjaciela biednych. Od razu jakoś przylgnąłem do niego myślą i sercem. Po prostu chciałem o nim wiedzieć wszystko.

J.S. - *Kim jest pułkownik Bronisław Janik, autor wspomnianej książki?*

A.M. - Jest oficerem frontowym na rencie - mieszka w Warszawie. Odszukałem go i umówiłem się na spotkanie, w czasie którego trochę więcej usłyszałem niż opisuje w książce. Bardzo się ucieszył faktem, że ktoś z duchownych - choć z opóźnieniem - zainteresował się tak pięknym życiem i męczeńską śmiercią świętobliwego kapłana w Okopach na Wołyniu. To był wielki kapłan i zakonnik stwierdził Bronisław Janik. Zapewnił mnie przede wszystkim, że parafianie z Okopów, ci którzy znali swego proboszcza jeszcze żyją. Część z nich przeniosła się do Polski: w szczecińskie, jeleniogórskie, olsztyńskie. Sam zresztą napisał do tych, których znał - podając mój adres i niebawem otrzymałem kilka listów z przeróżnymi informacjami na temat o. Ludwika lub jego współpracowników.

Otrzymałem dość ciekawą korespondencję od dra Henryka Dąbrowskiego z Warszawy, od ks. prałata Antoniego Chomickiego z Ukrainy, który współpracował w dekanacie z o. Ludwikiem Wrodarczykiem. Nawiązałem także kontakt z organistą, któremu w czasie zamieszek nacjonalistycznych, o. Ludwik dał schronienie na plebanii. W podobny sposób - jak wynika z korespondencji - pomagał wielu innym Polakom, zagrożonym od pobratymców lub Niemców. Przypłacił to życiem. Jak wynika z relacji wiernych z Okopów, o. Ludwik ostrzegany w krytycznym dniu, aby uciekał wraz z innymi do lasu - poszedł swoim zwyczajem do kościoła. Członkowie uzbrojonej bandy wyprowadzili go na plac, przywiązali powozem do grubego drzewa i piliwali blaszaną piłą jak polską sosnę, która choć stoi



samotnie i rośnie wysoko wichrów się nie boi. Do dziś nie wiemy, co zrobiono z ciałem, gdzie spoczywa? Dziś, kiedy łatwiej można tam dotrzeć, próbujemy szukać, dociekać... Jak na razie wiemy tylko tyle, że zginął jak żołnierz na posterunku. Zapoczątkował długą listę martyrologii polskich duchownych na Kresach.

J.S. - *Czy żyje ktoś z rodziny o. Wrodarczyka?*

A.M. - Oczywiście. W Radzionkowie, przy ul. Sobieskiego 28, żyje najmłodszy brat Józef, nieco dalej za torami - jedna z siostr o. Ludwika. Rozmawiałem z nimi kilkakrotnie. Od nich też dowiedziałem się że w Skoczowie na plebanii u księdza proboszcza Kierasa przebywa jeszcze jedna siostra i ciotka o. Ludwika. Tutaj otrzymałem całą teczkę korespondencji, tzn. listów, które przysyłał z Okopów do rodziny w Radzionkowie. Zajrzałem też do naszej kroniki domowej w Katowicach. O dziwo - i tu znalazłem kilka zdań o o. Ludwiku, które przekazali dwaj bracia zakonni, tuż po udanej ucieczce z Okopów do Katowic. Zarówno brat Józef Mrowiecki jak i Antoni Ziembra wyrażają się o o. Wrodarczyku z wielkim szacunkiem.

J.S. - *Słyszałem, że o. Ludwik Wrodarczyk znalazł się na liście pretendentów do beatyfikacji?*

A.M. - Tak się stało, że tą sprawą najprzód zainteresowała się kuria katowicka, potem prowincjalna i wreszcie generalna przy via Aureli w Rzymie. Jestem przekonany, że kiedyś będziemy czcili o. Ludwika na ołtarzach. Wydaliśmy już sporo folderów z jego życiorysem, zachęcamy do modlitw o beatyfikację. To są dopiero pierwsze małe kroki... Mamy jednak nadzieję, że sprawa ruszy z miejsca w niedalekiej przyszłości.

o. Jerzy SIKORSKI OMI

KOMUNIKAT

W sobotę, 17 listopada ub.r. o godz. 15.00 w sali polskiej biblioteki parafialnej - 14, rue Capucins w Metz - odbyło się zebranie Komitetu Koordynacyjnego Polskich Organizacji Niepodległościowych Wschodniej Francji.

W programie omówiono ostatnie wydarzenia w Polsce oraz przygotowania do obchodu 200-setnej rocznicy Konstytucji 3 Maja.

Zgodnymi uchwałami zadecydowano, że obchody święta Konstytucji 3 Maja,

odbędą się w Joeuf w niedzielę, 5 Maja 1991 roku. Rozpoczęcie uroczystości uroczystą Mszą św. o godzinie 14.30. Prosimy Drogie Rodaczki i Rodaków ze Wschodniej Francji, aby sobie zarezerwowali podaną datę na ten jubileuszowy dzień.

Podajemy do wiadomości Prezesom i Prezesom Okręgowym, że następne zebranie Komitetu Koordynacyjnego Polskich Organizacji Niepodległościowych Wsch. Francji, odbędzie się w sobotę 2 marca 1991 roku, o godzinie 15 w sali biblioteki parafialnej przy 14, rue Capucins w Metz.



M E T Z

NILVANGE

XXVII ZJAZD CHÓRÓW KOŚCIELNYCH

Jest tradycją organizacji polonijnych urządzenie różnego rodzaju zjazdów. Są one okazją do odnowienia znajomości a także do zacieśnienia więzi. Spotkania takie są także barometrem naszego poczucia narodowego. Przykro patrzeć, jak niektórzy z nas odłączają się, jak szukają pretekstu, aby tylko znaleźć jakieś usprawiedliwienie.

Zjazdy chórów ze wschodniej Francji mają swoją długą i bogatą historię. W tym roku spotkaliśmy się po raz 27. W niedzielę, 21 października o godz. 14.30. rozpoczęła się uroczysta Msza św. w kaplicy w Algrange, pod przewodnictwem delegata Księdza Rektora - ks. Romana Waszkiewicza. Koncelebrowało 5 księży. Uczestniczyli w niej zgromadzeni chórzysci, poczty sztandarowe i zgromadzeni wierni. Śpiewał Chór Wawel, który nie należy do jednej tylko parafii, ale jest braterską wspólnotą Polonii Wschodniej Francji.

Zapoczątkował swoją działalność obchodami 150-lecia Polskiej Misji Katolickiej we Francji oraz w czasie pamiętnej wizyty Księdza Kardynała Prymasa Józefa Glempa. Chórem Wawel dyrygował ks. Jerzy Fluderski CM, pracujący jako misionarz na Madagaskarze. Opierając się na ewangelii niedzielnej, traktującej o słynnym pytaniu: należy czy też nie należy płacić daniny, kaznodzieja poruszył problem odpowiedzialności wszystkich chrześcijan za to, co się dzieje w Kościele, w Parafii...

Po Mszy św. udaliśmy się do sali w Nilvange na artystyczną część programu. Konferansjerkę prowadzili: ks. Jerzy Sowa oraz Mlle Dominique Konieczna. Ks. Sowa w słowie wstępnym przypomniał postać ś.p. Kazimierza Brachy, który pracował przez długie lata jako konferansjer prowadząc Zjazd Chórów, uroczystości Trzeciego Maja a także udzielał się dla dobra całej Polonii. Wspólnie, na stojąco, odmówiliśmy modlitwę za spójność Jego duszy. Następnie głos zabrał Jan Warcholiński - Prezes Chórów Wschodniej Francji, który powitał zebranych a wśród nich również mera miasta Nilvange pana Victora Madelaine. Potem zaczęła się gala.



Za chwilę zabrzmi pieśń...

Wystąpiły wprawdzie tylko 3 chóry: z Algrange, z Audun-létiche oraz wspomniany już Wawel; ale zaprezentowały utwory o wysokim poziomie wykonawczym. Repertuar niezwykle urozmaicony i zróżnicowany pod względem stopnia trudności. Nic dziwnego, że publiczność nagradzała wykonawców gromkimi oklaskami. Przed przerwą ks. Sowa wygłosił monolog-skecz zatytułowany: *Polski biznesmen z Ameryki*. W czasie uroczystości głos zabrał mer Nilvange, poruszając problem współżycia różnych kultur. Podkreślił, że Polacy wnoszą bogactwo kulturowe w społeczeństwo francuskie. Życzył też Polsce prawdziwej demokracji oraz postępu ekonomicznego. Przemówił również delegat Księdza Rektora, ks. Roman Waszkiewicz. Podziękował za wspaniały koncert oraz zachęcił do kontynuacji i rozwijania pracy artystycznej i kulturalnej.

Zjazd zakończyliśmy odśpiewaniem pieśni *My chcemy Boga*. Wypada życzyć wszystkim chórzystom wytrwałości. Niech liczba ich wzrasta. Niech nie zrażają się przeciwnościami. Śpiew chórny zawsze zajmował wśród naszej Polonii wysoką pozycję i trzeba robić wszystko, aby tak było nadal.

POLACY NA ZACHODZIE



UNIwersytet LETNI W RZYMIE

Fundacja Jana Pawła II oraz Katolicki Uniwersytet Lubelski organizują od 24 czerwca do 13 lipca 1991r. w Domu Polskim Jana Pawła II, Via Cassia 1200

w Rzymie, Uniwersytet Letni Kultury Polskiej.

Program: Historia Polski, myśl religijno-moralna Jana Pawła II, analiza życia społeczno-religijnego polskiego społeczeństwa, społeczno-gospodarcza sytuacja Polski, literatura polska, sztuka polska, polski film i teatr, polska literatura i sztuka na emigracji, Kościół na emigracji, Panorama Polonii świata. *Wykłady w języku polskim i angielskim - studenci mogą uzyskać 5 punktów (credits).*

Przewidywana jest **audycja u Ojca Świętego**, zwiedzanie Rzymu i Muzeów Watykańskich oraz wycieczki do Asyżu, Tivoli, Monte Cassino i Pompei. **Koszt** uczestnictwa łącznie z mieszkaniem i wyżywieniem w Domu Polskim oraz wycieczkami wynosi 750 dolarów USA (studenci 600 dolarów); przyjazd do

Rzymu na koszt uczestnika. Przy zapisie obowiązuje przedpłata w wysokości 300 dolarów USA lub równowartość w innej walucie, którą potrąca się od kosztów uczestnictwa. Pozostałą kwotę uczestnicy wpłacają po przyjeździe do Rzymu.

Zgłoszenia należy kierować **do dnia 31 marca 1991** wraz z czekiem lub M.O. przesłanym pod adresem:

Polski Instytut Kultury Chrześcijańskiej
Via di Porta Angelica 63
00193 Roma - Italia
tel. (06) 686.18.44.

Osoby, które chcą przyjechać wcześniej lub pozostać dłużej, mogą zatrzymać się w Domu Polskim Jana Pawła II, rezerwując pokój na trzy miesiące przed przyjazdem.

PUŁTUSK

Drodzy przyjaciele,

Proponujemy Wam przygodę i szansę odbycia wyprawy w przeszłość (9 wieków historii i kultury polskiej), w której będą towarzyszyli i prowadzili Was wykwalifikowani nauczyciele języka polskiego. Jako prawowitym spadkobiercom wielkiej spuścizny kulturowej (choć obywatelom innych państw), przedstawiamy kolejną propozycję odnowienia bliskich kontaktów z Polską, a ponieważ jedyną realną drogą prowadzącą do prawdziwej zażyłości jest poznanie i zrozumienie, chcielibyśmy zaproponować letnie spotkanie z językiem i kulturą polską w Pułtusk.

Pułtusk to miasto głęboko zakorzenione w historii i kulturze kraju, pełne pamiątek przeszłości, prześięknięte atmosferą *dni dawno minionych*, kiedy wielki kaznodzieja Piotr Skarga, obdarzony przenikliwym umysłem i imponującą dalekowzrocznością, prowadził wykłady w szacownym gmachu pułtuskiej szkoły. Miała ona w gronie swoich uczniów wielkich poetów (Maciej Sarbiewski), kardynałów (Andrzej Batory i Aleksander Kakowski), pisarzy (Wiktor Gomulicki), wybitnych polityków (kanclerz wielki koronny Jerzy Ossoliński)... Pułtuski zamek pozostawał przez wiele wieków siedzibą biskupów płockich - mecenasów i sponsorów życia kulturalnego regionu. Właśnie w Pułtusk założono pierwszą drukarnię na Mazowszu (1530 r.), a także pierwszą w całej Polsce scenę publiczną (1566 r.). Miasto, tak pełne wspaniałych pamiątek przeszłości, nie jest pod tym względem oazą na pustyni, biorąc pod uwagę cały region mazowiecki. Samo Mazowsze może być uważane za tygiel, w którym do pewnego stopnia został ukształtowany historyczny i kulturalny obraz dzisiejszej Polski. Wielu wybitnych artystów i pisarzy, poetów i publicystów pozostawało ściśle związanymi z Mazowszem. Region ten wyróżnia się także swoim bogatym folklorem. Dlatego właśnie, poznając przeszłość i teraźniejszość Mazowsza możemy zyskać wgląd w historię Polski i bogactwo jej kultury.

Dom Polonii w Pułtusk jest ośrodkiem o charakterze wybitnie rekreacyjnym, z dobrą bazą konferencyjno-laboratoryjną. Położony nad czystą rzeką, otoczony rozległymi łąkami i rozlewiskami, na których żyje wiele gatunków ptactwa wodnego... Około 2 km od miasta, rozciąga się potężna Puszcza Biała z całym bogactwem zwierzyny. To wszystko rzutuje na program letnich kursów języka polskiego w Pułtusk - nauki i rekreacji.

Proponujemy zatem - oprócz zajęć laboratoryjnych, oraz cykli tematycznych realizowanych w formie wykładów lub filmów - wyprawy związane z odkrywaniem bogactwa kultury i poznawaniem warunków naturalnych najbliższych okolic. Oto kilka przykładów:

- zwiedzanie muzeum - pałacu Zygmunta Krasińskiego w Opinogórze oraz wizyta w rodzimym majątku Krasińskich w Krasnym.

- odwiedziny w Gołotczyźnie - dworku związanym z postacią wybitnego publicysty i pisarza okresu pozytywizmu Aleksandra Świętochowskiego.

- wyprawa do Ciechanowa połączona ze zwiedzaniem zamku Książąt Mazowieckich i wizytą w lokalnym muzeum, oraz krótki pobyt w Szulmierzu związanym z postacią Stefana Żeromskiego.

- wycieczka do skansenu kurpiowskiego w Nowogrodzie i dalej, trasą kurpiowską, do Myszynca...

Czego należy oczekiwać od kursów, które proponujemy? Koncepcja nauczania języka polskiego, oparta jest na założeniu, że sprawą najistotniejszą jest wyposażenie słuchacza w taki zasób słownictwa, wyrażań i konstrukcji językowych, które dadzą umiejętność praktycznego posługiwania się językiem w sytuacjach życia codziennego. Jest to podejście pragmatyczne.

Zajęcia odbywać się będą w 3 grupach, w zależności od poziomu opanowania j. polskiego przez uczestnika, a więc: dubiutanci, średniozaawansowi i zaawansowani. Kurs w każdej grupie trwa 3 tygodnie (tj. 75 godzin; dziennie - 5 godzin zajęć) Szkoła języka i kultury prowadzi swoją działalność w lipcu i sierpniu.

Celem kursów jest nie tylko kształtowanie umiejętności w miarę płynnego i adekwatnego do warunków zewnętrznych posługiwania się językiem polskim, ale także przybliżenie polskich spraw. Będą to zagadnienia dotyczące istotnych wydarzeń historycznych w dziejach naszego narodu, dostarczenie podstawowych wiadomości o poszczególnych regionach Polski - zwłaszcza Mazowsza, prezentacja wybitnych osiągnięć kulturalnych oraz naświetlenie wybranych zagadnień związanych z przemianami politycznymi i ekonomicznymi w Polsce w latach 1939- 1989. Proponujemy 4 bloki tematyczne realizowane w formie seansów filmowych lub wykładów.

Do zobaczenia w Pułtusk na letnich kursach języka i kultury polskiej w lipcu - sierpniu 1991! Zgłoszenia prosimy kierować pod adresem:

Dom Polonii w Pułtusk
06-100 Pułtusk - Zamek
tel. 0-238 2031 lub 0-238 4081 - telex 817884 Biuro
817883 Obsługa Turystyczna
telefax 0-238 4524

REFLEKSJE JURORA

Ostatni warszawski XII Konkurs Chopinowski, był bardziej pianistyczny niż Chopinowski.

Do programu dokłada się coraz trudniejsze utwory techniczne. Na przykład w I etapie są 4 najtrudniejsze Etiudy Chopina, po to aby sprawdzić sprawność techniczną kandydatów i oczywiście dokonać selekcji.

Pierwsze eliminacje kandydatów odbywają się na podstawie podania: dyplomów, krytyki z koncertów, dyplomów ze szkół, listów polecających od profesorów... W tym roku było około 360 kandydatów z całego świata, z których do I etapu wybrano 138 pianistów. W konkursie przewidziane są trzy etapy oraz czwarty, czyli finałowy koncert z orkiestrą. Wszyscy finaliści (w sumie 6 miejsc) otrzymują nagrody; kolejność zostaje

ustalona na podstawie wykonania koncertu. Uczestnik ma do wyboru jeden z dwóch koncertów Chopina.

W jury brak pianistów dobrze grających utwory Chopina. Stąd bardzo trudna i sporna jest ocena kandydatów. Brak osób kompetentnych w ocenie n.p. mazurków Chopina. Największe szanse zdobycia nagrody mają pianiści z niezawodną techniką palcówą. Uważam, że konkurs Chopinowski powinien różnić się od innych światowych konkursów przez zwrócenie większej uwagi na wykonawstwo artystyczne, uchwycenie właściwego stylu muzyki Chopina. Przede wszystkim trzeba poszukiwać u pianistów pięknego, śpiwnego dźwięku, na co sam Chopin tak bardzo zwracał uwagę. Warto też wymagać od wykonawców zainteresowania tradycjami muzyki polskiej, jej rytmami i nastrojami.

Chopin prześlągnięty był folklorem polskim, co szczególnie widoczne jest w mazurkach.

Obecnie przeważają tendencje wykonywania muzyki Chopina bardzo klasycznie, w sposób równy, bez sentymentów, powiedziałbym - szkolny.

Zatraca się istotny dla tej muzyki romantyzm z charakterystycznym tempo rubato. System punktacji od 1 do 25 wydaje mi się przedawniony, nie dający właściwego obrazu - szczególnie przy tak różnorodnym składzie jury i tak odmiennych kryteriach oceny.

Na zakończenie życzyłbym sobie, żeby przyszedł, XIII konkurs był na wyższym poziomie artystycznym.

Miłosz MAGIN

STEFAN I KRISTYNA KUBIAK

Proponują Państwu nowe i dawne nagrania orkiestry. Ostatnio wydana pozycja nosi tytuł: "S E R D E C Z N I E"

"SERDECZNIE" (nowa płyta) - 1990 r.
 "Wianek Polskich Piosenek" - 1989 r.
 "Tańcówka u Kubiaka" - 1988 r.
 33c "Album" - 1987 r.

Ilość płyt	Ilość kaset	Ilość kompaktów

Zamówienia prosimy wysyłać pod adresem: Stefan KUBIAK - 25, Rue Leon Blum - 62300 LENS - tel. 21.70.65.02.
 Należność prosimy uregulować czekiem bankowym lub pocztowym

Ilość płyt..... x 85 F
 Ilość kaset..... x 85 F
 Ilość kompaktów..... x 125 F

Nazwisko:
 Ulica:
 Kod pocztowy:
 Miejscowość:

RAZEM:.....

KSIEGARENKA PRZY POLSKIM KOŚCIELE W PARYŻU

263 bis, Rue St Honoré - M° Concorde

POLECA:

**Wspomnienia nowego
 Prezydenta RP
 LECHA WALESY
 "DROGA NADZIEI"**

Wyd. "Znak", str. 386 CENA: 45F + przesyłka



CENTRE D'EDUCATION ROUTIERE

NAUKA JAZDY

Najtaniej, najszybciej, najlepiej

... po polsku !!!

zdobędziesz samochodowe
 lub motocyklowe
 francuskie prawo jazdy w:

AUTO ECOLE - 44, Rue de Clichy - 75009 Paris

tel. 48.74.74.58.



25, RUE ÉTIENNE DOLET
75020 PARIS

Tél. (1) 43 49 51 85
Télex POLKA 215259 F

LUKSUSOWY AUTOKAR
FRANCJA - POLSKA - FRANCJA

od 700 F w obie strony

do: WROCŁAWIA, ŁÓDZI, WARSZAWY,
OPOLA, KATOWIC, KRAKOWA,
TARNOWA i RZESZOWA

- Ekspresowe dostawy paczek
- Paczki standardowe cały rok
- Przekazy pieniężne ekspresowe
- Przeprowadzki, transport

Tel. 43.49.51.85.
M° Menilmontant

DO POLSKI TYLKO Z POLKĄ!



Copernic

PARYŻ: 6, Rue des Immeubles Industriels - 75011 Paris
tel. 40.09.03.43.

LYON: 116, Bd Vivier Merle - 69000 Lyon
tel. 78.95.40.91.

COTYGODNIOWE TRANSPORTY PACZEK

Dostawa do domu klienta na terenie całej Polski
za potwierdzeniem odbioru.

Szeroki wybór paczek standardowych.

Podróże autokarem do Polski do 16 miast.

Sprzedaż artykułów spożywczych pochodzenia
polskiego.

Sprzedaż sprzętu elektronicznego i elektrotechnicznego
po cenach bez TVA.

Wszelkie informacje: tel. 40.09.03.43. (Paryż)
lub (16) 78.95.40.91 (Lyon)

BIURO PORAD I TŁUMACZEŃ

W.A. KOCZOROWSKI

Rzeczoznawca Sądowy

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY

przy Sądzie Apelacyjnym
w Warszawie

5, Rue A. Fleming
92260 Fontenay aux Roses
Tel. 46.60.45.51
lub

4, Villa Juge - 75015 Paris
3 piętro - M° Duplex
Tel. 40.59.42.71 - Fax 40.59.83.62.

Przyjmuje na ustalone spotkanie:
9.30 - 13.00 i 14.00 - 18.00

ZAJĄTWA:

Formalności prawno-administracyjne i
notarialne, sprawy sądowe, asystowanie
w sądach i urzędach, redakcja aktów,
podań, pism itp. Porady i konsultacje,
tłumaczenia urzędowe.

NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

ks. Kupczak - par. Strsburg	1.000 F
François Woźniczka	200 F
Marianna Adamczyk	200 F
Jean Jaworski	50 F
Felicja Przybylska	1.000 F
Józefa Boulanger	300 F
Zofia Farfał	200 F
René Noiret	200 F

Ofiarodawcom "Bóg zapłać"

Dalsze ofiary prosimy kierować pod
adresem Mission Catholique Polonaise
- 263bis, Rue St Honoré - 75001 Paris,
wplacając na CCP 1 268-75 N Paris i
zaznaczając cel wpłaty.

PRZYJACIELE "G.K."

St. Bojarski - Ronchamp	300 F
Jan Jeleń - Belgia	500 FB
Paweł Porembski	300 F
Véronique Pikula - Rodez	300 F
Maria Olejarz - Sucy	300 F
Cezaria Konarski - Douai	300 F

Za wszystkie prenumeraty Przyjaciół
serdecznie dziękujemy.

GROS KATOLICKI VOIX CATHOLIQUE TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

WYDAWCA:
Polska Misja Katolicka we Francji

ADRES REDAKCJI:
263bis, Rue St Honoré - 75001 PARIS
Tel. (1) 40 13 88 23 CCP 12777 08 U

Dyrektor publikacji:
Ks. Rektor Stanisław Jeż

Redaktor:
Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:
br. Władysław Szymski, Agata Żmudzińska

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.
Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Druk:
INDICA
27, Rue des Gros-Grès - 92700 Colombes
tel. (1) 47 82 32 32

Warunki prenumeraty:
Francja: pół roku - 100 F, rok - 200 F
CCP 12 777 08 U Paris
Belgia: pół roku - 600 FB, rok - 1200 FB
P. Augustin Muller OMI - Rue de Montigny 84
6000 Charleroi - CCP 000-024981-82
Niemcy: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM
Commerzbank Hannover, BLZ 250 406 66
Głos Katolicki, Konto N° 7911 77990

COMMISSION PARITAIRE N° 60593



ZEJŚCIE Z REDUTY ORDONA

Obiecałem niedawno Czytelnikom, że po drugiej turze wyborów, kiedy opadną emocje, powrócę na spokojnie do tej mocno zatrzważającej wolty w świadomości Polaków, jaką ujawniła pierwsza tura. Do osłabienia (a kto wie, czy nie wyczerpania) mitu Solidarności... Dziś właśnie chciałbym się tym zająć. Przy czym nie zamierzam się skupiać na zewnętrznych, dość oczywistych przyczynach. Wiadomo, że pewna nieudolność rządowej ekipy, połączona ze skłóceniem solidarnościowej góry, wywołała rozczarowanie sporej części społeczeństwa. Oczekiwano, że efekty zmiany systemu przyjdą jednak szybko. Dotyczy to szczególnie ludzi młodych, mniej wykształconych. Ta grupa, pozbawiona perspektyw, znalazła się w kompletnej pustce, wypełnionej w toku kampanii wyborczej..., no, mniej więcej już wiadomo przez kogo.

Ale ja wolałbym się zająć kwestią zbiorowej świadomości Polaków; jej ewolucja w ostatnich czasach wydaje mi się niezmiernie istotna. Jeszcze w latach sześćdziesiątych, w okresie mojej wczesnej młodości, w dobrym tonie było drwić sobie delikatnie z romantyzmu. Młodzi inteligenci rozmawiali parodystycznymi kwestiami z komedii Mrożka, takich jak *Indyk* czy *Śmierć porucznika*. Tymczasem kilkanaście ostatnich lat przyniosło prawdziwie triumfalny powrót romantycznego myślenia i romantycznych tradycji. Apogeum stanowiła epoka Solidarności. Spełniony sen o zgodzie narodowej (*jeden tylko, jeden cud: z szlachtą polską polski lud*); powrotna fala przywiązania do symboli; euforyczne przyjmowanie prostych tekstów o treściach patriotycznych; wreszcie noblista, który zszedł pod strzechy, bo stoczniovcy sami wybrali jego tekst na swój pomnik - wszystko to były różne objawy tej samej generalnej skłonności.

Zbiorowe utożsamienie się z romantyzmem pogłębiło się jeszcze w stanie wojennym. Odżyły dawne scenariusze i

rekwizyty. Martyrologia, branka, kolaboracja, ukrywanie się spiskowców, zakazane znaczki w klapach, świece w oknach, roznoszenie bibuły... Tragedia powstania styczniowego sprzed 120 lat dostarczała nam gotowego języka. Na romantyzm nawrócili się artyści niegdyś najgoręcej z jego tradycją dyskutujący. Wajda reżyserował *Człowiek z żelaza* i spektakle w kościołach. Mroźek zaczął pisać poważne sztuki o narodowych dylematach. Reduta Ordon stała się powszechnie obowiązującą figurą chwilowo przegranej bitwy, która jednak doprowadzi do przyszłego zwycięstwa w całej wojnie.

Piękne to wszystko i wzniosłe, tylko że stan wojenny to jednak nie była klęska powstania styczniowego. Jedni wcześniej, drudzy później - zaczęliśmy się czuć nieswojo z tym sztafażem. Sama pani profesor Maria Janion, humanistka, która była - że tak powiem - intelektualnym drużbą przy owych odnowionych ślubach Polaków z romantyzmem, ujawniła niedawno sceptycyzm. Przyznała, że *romantyczny oręż w walce z totalitaryzmem staje się niekiedy też totalitarystyczny i to jest zagrożenie* (warszawska *Literatura* 1990 nr 1).

I otóż mam wrażenie, że odbijają się na nas teraz podskórne konsekwencje stanu wojennego. W latach osiemdziesiątych nasz romantyzm wzniosły przekształcił się niepostrzeżenie w romantyzm spłycony, uproszczony, sprymitywizowany, złożony ze stereotypów, do których jesteśmy nadmiernie przywiązani jako zbiorowość. Ileż naszych pięknych mitów zdegradowało się i obróciło dziś w obrzydliwy kicz emocjonalny! Że Polak jest piękny, waleczny i wszystko wie najlepiej, tylko że nikt go nie rozumie... Że mierz siły na zamiary, że zima wasza, wiosna nasza, że jednością silni... W istocie zaś jedność zamieniliśmy w skłócone sekty, zbiorową mądrość w przemądrzałość, a *Polak piękny i posępny* zastąpiony dziś jest na ogół przez oblicze zadowolonego z siebie, upierścienionego grubasa.

W dodatku wyszły nagle na powierzchnię i stały się częścią kultury oficjalnej - wielkie postaci i zdarzenia naszej dwudziestowiecznej mitologii, chowane wcześniej w podziemiach świadomości: Marszałek, Cud nad Wisłą, Katyń... Ale - skojarzone z epoką dezorientacji i ubóstwa - te mityczne hasła, wywołane, nie przyniosły teraz szczęścia. Gorzej, bez opamiętania nadużywane przez mass-media, zaczęły nudzić i drażnić.

Społeczność, która jeszcze niedawno jednoczyła się wokół narodowych symboli, zaczęła się nagle od nich odwracać.

A do tego jeszcze, paradoksalnie, im bliżej jesteśmy Zachodu, tym bardziej zdajemy sobie sprawę, jak bardzo on się od nas oddala. I sami sobie wydajemy się anachroniczni - z naszą, w znacznym stopniu jednak wschodnioeuropejską mentalnością, opartą na przywiązaniu do wspólnoty, na podporządkowaniu się interesom ogółu. Tymczasem w kulturze zachodniej obowiązuje mentalność zupełnie inna: najważniejszy jest szeroko rozumiany interes jednostki, zarówno ekonomiczny, jak związany z rozwojem osobowości. I nie ma co ukrywać: Polacy stają dziś przed ogromną trudnością psychologiczno-kulturową. Z jednej strony *europelizacja* oznacza dla nas przełamanie tradycyjnego stylu myślenia, dostosowanie się do *interesownej* mentalności zachodniej. Z drugiej strony i w naszym myśleniu *wspólnotowym* kryje się wartość, której nie powinniśmy utracić.

Jeśli kultura nie podejmuje tej problematyki na serio tylko zadowala się stereotypami i tandetą - rodzą się upiory, takie jak... Stan Tymiński. Toteż właśnie degradacja kultury wydaje mi się dziś naszym najważniejszym problemem. Jej niedocenienie - największym błędem pierwszego solidarnościowego rządu. Pora zająć się tym poważnie - bez uprzedzeń, bez tabu, bez fałszywych mitów.

Tadeusz LUBELSKI

Z NOTESU KS. JANA

W niebezpiecznych czasach nie wchodzić w siebie, tam cię najłatwiej znajdą.

St. Jerzy Lec

★ ★ ★ ★ ★

Nawet w labiryntach wiszą już napisy: "Błądzić nie wolno!"

St. Jerzy Lec

★ ★ ★ ★ ★